

„LA POLOGNE FIDELE“

Tygodnik Katolicki — Hebdomadaire Catholique

CZYTAJ
POPIERAJ
ROZSZERZAJ
„POLSKĄ WIERNĄ“

NIEDZIELA, 12-GO MARCA 1950
Rok VI. Nr. 10 (237)

CENA 15 FR.

POLSKA WIERNĄ

Jerzy BIELSKI

TU ES PETRUS ...

JEDENASTA rocznica koronacji Ojca św. Piusa XII, którego przypisywane mnichowi irlandz-

kiemu św. Malachjaszowi, proroctwo (kwestionowane zresztą przez wielu uczonych) nazywa pasterzem anielskim (Pastor Angelicus), zwraca serca i umysły katolików całego świata ku osobie obecnego sternika Łodzi Piotrowej. Pontyfikat Piusa XII nie dobiegł jeszcze kresu, dzieło Jego pracowitego żywota nie zostało zakończone. A więc byłoby rzeczą przedwczesną silić się na bilans Jego rządów, tym bardziej, iż bliska przyszłość może obfitować w niejedno doniosłe wydarzenie. Przeżywana przez ludzkość przełomowa epoka odmierza narodom i państwom dotkliwe ciosy, nie oszczędzając bynajmniej Stolicy Piotrowej, do której bramy piekielne przypuściły najgwałtowniejszy od zarania dziejów szturm. Walka mocy dobra i zła toczy się ze wzrastającą zaciętością i zdaje się wkraczać w rozstrzygające stadium.

Świat współczesny znajduje się na zakręcie dziejów, a Kościół, według słów niezapomnianego poprzednika obecnego pasterza Stolicy Francji, śp. Emanuela Celestyna Kardynała Suharda, „daje dowody czegoś, co skłoniłobyśmy nazwać katolicyzmem pionowym, wciela się nie tylko w przeszłość, ale i w czas“ — Kościół jest „zawsze młody i zawsze żywy; oto lekcja przeszłości, jak i teraźniejszości. Jaka epoka przed naszą ręką podobne nadzieje? Jeśli nie ma skutków bez przyczyn, nie ma również przyczyn bez skutków. Jakżeż w tym, co się dzieje dziś, nie miałoby kielkować jutro? Są znaki, którym ufamy. Wszystko może się zdarzyć: prześladowania, herezje, wojna, lecz my wierzymy bardziej, niż kiedykolwiek w nieśmiertelną młodość kościoła“ *).

Słowa znakomitego kardynała paryskiego sprawdzają się z całą dokładnością. Prześladowania Kościoła w krajach poza żelazną kurtyną nie mają równych sobie w dziejach od czasów rzymskich. Dotknęły one nietyl-



OJCIEC ŚW. PIUS XII W BAZYLICE ŚW. PIOTRA

ko miliony wiernych, ale i najwyższą hierarchię kościelną *).

Ze zmiłowania Bożego, ku szczęściu umęczonej ludzkości, w tych tak trud-

*) Według oficjalnego „Annuario Pontificio“ na rok bieżący, 54 arcybiskupów, biskupów i wikariuszy generalnych, z bohaterskim prymasem Węgier — Józefem kardynałem Mindszenty na czele, znajduje się w więzieniu lub na wygnaniu, cierpiąc za wiarę.

nych czasach na Stolicy Apostolskiej zasiada mąż niepospolity, jaśniejący pełnią cnót kapłańskich, prawdziwy „pasterz anielski, według trafnej definicji malachiaszowej przepowiedni, a zarazem mąż stanu na miarę dziejów. Pius XII łączy w sobie dogłębną pobożność, zakonną ascezę życia i gorliwość apostolską z niezwykle bystrą inteligencją, olbrzymią wiedzą i wyrobieniem dyplomatycznym. Nawet

w oczach innowierców i jawnych lub ukrytych wrogów Kościoła uchodzi On za jednego z najwybitniejszych papieży od czasów Odrodzenia.

O ile jednak zalety serca i umysłu zapewniają obecnemu Ojcu św. trwałe miejsce w historii, o tyle tiara papieska jest dlań prawdziwą koroną cierniową, gdyż Opatrzność nie szczędzi Mu zawodów. Papież pokoju, który za swą dewizę pasterską wybrał szczytne hasło: „Pax opus justitiae“ (Pokój dziełem sprawiedliwości), tak, jak i inny wielki dyplomata na tronie św. Piotra, a zarazem Jego konsekurator, opiekun i nauczyciel — Benedykt XV — widzi za swego pontyfikatu świat, pogrążony w odmetach apokaliptycznej katastrofy wojennej, której odwrócić lub zażegnać, mimo wyłożonych wysiłków, nie zdołał. I podobnie, jak Benedykt XV, spotkał się z niezrozumieniem dla swej akcji pokojowej, z niechęcią, a nawet z krzywdzącymi zarzutami i najnieśluszniejszymi posądzeniami (jak np. o sprzyjanie Niemcom, co usiłują pomówić społeczeństwu polskiemu nie tylko agenci reżymowi, ale, niestety, przedstawiciele pewnych wpływowych kół emigracyjnych).

Za panowania Piusa XII stan posiadania Kościoła katolickiego w Europie środkowo-wschodniej skurczył się i zmalał wydatnie, w wyniku bezprawnej aneksji wschodnich połaci Rzeczypospolitej Polskiej, trzech państw bałtyckich oraz Rusi przykarpackiej i Besarabii przez Związek Sowiecki. Szereg prowincji kościelnych (m. in. metropolie wileńska i lwowska obrz. łac.) opustoszało lub przestało faktycznie istnieć, a wielkie dzie-

ło Unii Brzeskiej utonęło w morzu łez i krwi. Cerkiew unicka została gwałtem przyłączona do stalinowskiego prawosławia moskiewskiego, a jej biskupi ponieśli śmierć męczeńską lub uginają się pod ciężarem nieludzkiej pracy i szykan w tajgach Sybiru. Również na Dalekim Wschodzie Kościół przeżywa okres prób i doświadczeń. W r. 1945 Ojciec św. Pius XII powołał jednego z

(Dokończenie na str. 8-mej)

*) Z listu pasterskiego śp. kard. Suharda p.t. „Zmierzch czy rozkwit Kościoła“, z dn. 11 lutego 1947 roku.

Bądźmy synami Bożymi!

JESLI ostatniej niedzieli z konieczności musieliśmy dotknąć dwu wielkich i poważnych ran duszy ludzkiej i spojrzeć w otchłań upadku, do którego wiedzie zmysłowość i chciwość, to dziś — mimo pokrewieństwa treści obu lekcji — otwierają się przed nami jasne, radosne perspektywy. — Wysunięte na czoło lekcji dzisiejszej hasło Pawłowe: „Bądźcie naśladowcami Bożymi jako synowie najmiłsi!” nadaje jej ton zasadniczy bardzo podniosły, który brzmi triumfalną fanfara „dzieciom Bożym” po wszystkich dni.

Chodźcie w miłości!

PRZEPISKNE to i głębokie określenie... Mamy „chodźcie w miłości”, niejako odziani w nią, jak w cenną szatę. Ma ona towarzyszyć nam na każdym kroku.

Podaje też Apostoł motywy, które nas mają skłonić do przejścia się obowiązkiem miłości wobec bliźnich:

a. Mamy przede wszystkim naśladować Ojca niebieskiego. Jesteśmy przecież Jego „synami najmiłszymi”. Winniśmy więc bliźnim naszym okazywać żywą i czynną miłość, podśladując jej metody i plany działania w samym Sercu Bożym...

b. Ale i drugi motyw nie mniej silny podkreśla święty Paweł, wzywając nas do miłości bliźnich, kiedy woła:

— „Chodźcie w miłości, jako i Chrystus umiłował was i wydał samego siebie za nas!”

Zaawał sobie dobrze sprawę Apostoł narodów, że przykładowi bonaterskiego poświęcenia Zbawicielowego nie oprze się żadne szlachetne serce, że u stóp krzyża drgnie nawet serce skądinąd zimne i twarde, gdy na nie padnie kropla Chrystusowej krwi, co jak rosa ożywcza krzepi.

Tak często w czasie tego Wielkiego Postu prowadzi nas Kościół święty pod krzyż.

Czy jednak uczymy się tam miłości na miarę Chrystusową?

Język w nowicjacie!

JEST miła książeczka znanego pisarza niemieckiego pod tym tytułem (*). I tytuł i treść są usprawiedliwione, bo językowi naszemu trzeba: szkoły i usprawnienia. Słusznie powiedział święty Augustyn, że „codzienną próbą, na którą człowiek jest wystawiony, to — język” (**). Szczególnie, gdy chodzi o miłość bliźniego, język czyni ogromne spustoszenie na tym polu, gdzie ma panować Duch Boży — a nie głupie rozmowy, ani płoche żarty, które piętnuje z całą siłą święty Paweł w dzisiejszej lekcji.

I to nie tylko trzeba rozumieć o tych słowach zbrodniczych, które są bronią szatańską uwodziciela. Ani nie tylko o tych, które w duszy bliźniego kielkują w postaci wątpliwości co do wiary, co do zasad etyki i obowiązku wobec Boga. Niewielu chyba takich spotykamy — wśród siebie — na szczęście, którzyby posuwali się tak daleko. Ale iluż lekceważy sobie te na pozór drobne uchwyty słowne przeciw miłości bliźniego... Ileż one zadały już ran, ile zadają codziennie! Gdyby nie one, o ile lepszym byłoby życie...

Czy o nas można to powiedzieć, co święty Augustyn napisał o pogańskim mówcy, Ciceronie: „nig-

dy nie powiedział słowa, które by życzył sobie odwołać?”

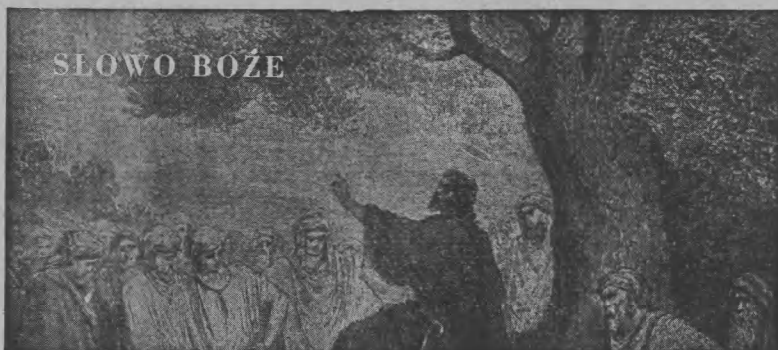
Niestety — chcielibyśmy odwołać ich bardzo dużo...

Pamiętajmy zatem, co mówią Arabowie: „jak długo nie wypowiedziałeś słowa, masz nad nim władzę; skoro je powiesz, ono nad tobą panuje”. Jest też u nas dobre wyrażenie o słowie, które się „wyrwało”. Wymyka się z naszych rąk niejako i tracimy nad nim władzę.

Jakże więc ostrożnie powinniśmy szafować słowami!

Jako synowie światłości chodźcie!

SŁOWA i czyny nasze winny znamionować, że „obcowanie nasze jest w niebieszech”, że światłem Bożym naświetlamy całe nasze postępowanie.



NA NIEDZIELĘ TRZECIĄ POSTU

LEK C J A (Efez. 5)

Bracia! Bądźcież tedy naśladowcami Bożymi, jako synowie najmiłsi: a chodźcie w miłości, jako i Chrystus umiłował was i wydał samego Siebie za nas na dar i na ofiarę Bogu ku wdzięcznej wonności. A porubstwo i wszelka nieczystość, albo chciwość, niechaj nie będzie ani pomieniona między wami, jako świętym przystoi: ani też sprośność, ani głupie rozmowy, ani płoche żarty, które nie przystoją; ale raczej dziękczynienie. Bo to macie wiedzieć i rozumieć, iż żaden porubca, albo nieczysty, albo chciwiec (bo to jest bałwochwalstwo) nie ma dziedzictwa w Królestwie Chrystusowym i Bożym. Nie dawajcie się nikomu zwodzić próżnymi słowami; gdyż dla tych rzeczy przychodzi gniew Boży na synów niedowiarstwa. Nie stawajcie się tedy uczestnikami tych grzechów. Bo dawniej byliście w ciemności; lecz teraz jesteście światłością w Panu. Jako synowie światłości chodźcie: bo owoc światłości polega na wszelkiej dobroci i sprawiedliwości i prawdzie.

E W A N G E L I A (Łuk. 11)

Onego czasu Jezus wyrzucił czarta, który był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy, i zadziwił się rzesze. Ale niektórzy z nich mówili: Przez Belzebuba, księcia czartowskiego wyrzuca czarty. A inni, kusząc, domagali się od Niego znaku z nieba. A On poznawszy myśli ich, rzekł im: Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone i dom na dom upadnie. A jeśli i szatan rozdzielony jest przeciw sobie, jakże się osto królestwo jego? bo powiadacie, iż Ja przez Belzebuba wyrzucam czarty. A jeśli Ja przez Belzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogo wyrzucają? dlatego oni sędziami waszymi będą. Lecz jeśli palcem Bożym wyrzucam czarty, zaiste przyszło na was królestwo Boże. Gdy mocarz zbrojny strzeże dworu swego, bezpieczne jest to, co ma. Ale jeśli mocniejszy nad niego przyszedłszy, zwycięży go, zabierze wszystką broń jego, w której ufał, i łupy jego rozda. Kto nie jest ze Mną, przeciw Mnie jest: a kto nie zgromadza zemna, rozprasza. Gdy duch nieczysty wyjdzie od człowieka, chodź do miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku. A nie znalazłszy mówi: wróć się do domu mego, skądem wyszedł. A przyszedłszy, znajduje go umieszczonym i oczyszczonym. Tedy idzie i bierze z sobą siedmiu innych duchów gorszych, niż sam, a wszedłszy mieszkają tam. I stają się ostatnie rzeczy człowieka tego gorsze, niż pierwsze. A gdy to mówił, podniósł głos pewna niewiasta z rzeszy, mówiąc: Błogosławiony żywot, który Cię nosił i piersi któreś ssał. A on rzekł: I owszem, błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO

Katolicyzm w Chinach jest według relacji „Tablet” jedyną siłą konkurencyjną dla komunizmu. Kuomintang przegrał, ponieważ — pomijając korupcję i nieudolność — nie umiał przeciwstawić komunizmowi żadnych zasad, o które wartoby walczyć. Komunizm usiłuje za wszelką cenę dostarczać ostatecznej odpowiedzi na wszystkie kwestie, i twierdzi, że ma jedyną receptę na wszelkie zło. Roszczenia komunizmu są więc absolutne i to jest zupełną nowością dla Chińczyków. Po raz pierwszy pokazuje się Chińczykom ideał (pomijając misję chrześcijańską), za który warto żyć i ginąć, ideał absolutny. Chiny nie znały dotąd żadnych absolutnych prawd w filozofii i żadnych bezspornych praw w swym systemie prawnym. To też, choć brzmi to jak paradoks, komunizm może wbrew woli utorować w Chinach drogę do Ewangelii.

Punktem głównym zimnej wojny przeciw Kościołowi jest wychowanie. Starsza generacja z jej liberalistycznym indywidualizmem komuniści odpisali jako sprawę beznadziejną. Całą nadzieję pokładają w młodzieży. Kościół jeszcze toleruje się, ale pracę wychowawczą zabiera się mu lub silnie utrudnia. Nowy reżim musi narazie przejąć istniejące szkoły, uzupełniając je tylko o nowy przedmiot — „światopogląd”. Równocześnie szkoli na 4-miesięcznych kursach kandydatów do pracy w administracji, życiu gospodarczym i szkolnictwie. W lipcu 1949 wypuszczono pierwszych 12

Światło i ciemności, dzień i noc — to są przeciwieństwa, które przede wszystkim nas uderzają w przyrodzie. I Pan Jezus i Apostołowie czerpią z nich materiał do porównań w życiu ludzkim.

Ale w przyrodzie zwycięstwo światła nad ciemnością, dnia nad nocą, przychodzi drogą naturalnego biegu wypadków. W duszy ludzkiej musi wola w przymierzu z łaską Bożą, nią wsparta, wypracować to zwycięstwo żmudne i trudne. Wielki Post właśnie ma nam pomóc w tej trudnej pracy, dając nam do rąk broń podwójną: modlitwy i umartwienia.

A jeśli pragniemy przekonać się: czy w nas zwyciężyło naprawdę światło Boże, czy istotnie jesteśmy „synami światłości”, spytajmy się: czy jest w życiu naszym „owoc światłości”!

A „owoc światłości” polega na wszelkiej dobroci i sprawiedliwości i prawdzie — jak nam dziś tłumaczy św. Paweł.

Pytaj więc serca swego: czy z całym przekonaniem wychodzisz na przeciw swych bliźnich z dobrocią, czy zawsze oceniasz ich sprawiedliwie i oddajesz im, co im się słusznie należy, czy normą twego postępowania z bliźnimi jest na każdym kroku prawda?

Dobroć, sprawiedliwość i prawda — to zwycięski triumwirat! On potrafi odnowić oblicze ziemi...

JAKIEŻ szczytne zadanie stoi przed nami, „synami Bożymi najmiłszymi!”

Niech nam sumienie — w cichej zadumie dziś badane — odpowie: cośmy dotąd zrobili dla urzeczywistnienia tego szczytnego zadania.

Na przyszłość ważne memento!
w e t

NA MARGINESIE ROKU ŚWIĘTEGO MIGAWKI

z 3-go Międzynarodowego
Kongresu Prasy Katolickiej

III — CI międzynarodowy zjazd prasy katolickiej był pierwszym wielkim kongresem, przewidzianym przez kalendarz jubileuszowych uroczystości roku świętego w Rzymie. Ostatni tego rodzaju zlot dziennikarzy, piórem pracujących dla Kościoła, odbył się również w Wiecznym Mieście — w 1936 roku. Połączono go wówczas ze światową wystawą prasy katolickiej.

Głównym celem obecnego Kongresu było powołanie do życia zniszczonych przez lata wojny naczelnych organizacji dziennikarzy, wydawców i kierowników agencji prasowych. Przygotowujący właściwie sam tegoroczne obrady redaktor naczelny dziennika watykańskiego „Osservatore Romano” hr. Della Torre, nie mógł, rzecz jasna, sprostać wszystkim spoczywającym na nim obowiązkom. Dlatego też z uśmiechem wyrozumiałości przyjmowano niejedno organizacyjne niedociągnięcie w ramach Kongresu.

NAJLICZNIEJSZE delegacje dziennikarzy przybyły z Niemiec, Francji i Hiszpanii. Grupa niemiecka miała, podobno, w zanadrzu plan kampanii propagandowej na rzecz powrotu do b. Rzeszy polskich Ziemi Odzyskanych. Tym miłszą niespodzianką stanowiło przemówienie przewodniczącego tego zespołu, Bringmanna, który poświęcił kilka serdecznych słów naszej Ojczyźnie oraz wszystkim krajom, dźwigającym jarzmo bolszewickiej niewoli. Delegację niemiecką uprzedzono — dodajmy dla sprawiedliwości — na wstępie, że zaatakowanie przez nią granicy na Nysie i Odrze spotka się z należytą odprawą biorących udział w Kongresie dziennikarzy polskich.

PARE dni przed Kongresem (23 stycznia), Ojciec św. przyjął 15 redaktorów i wydawców pism amerykańskich.

„Któż nie wie — powiedział przy tej okazji Papież — że dziennikarz może świadomie sfałszować fakty albo zniekształcić ich prawdziwy sens przez wyrwanie ich z kontekstu i że może również stłumić prawdę, która słusznie domaga się, by ją słyszano? Wynikiem takiego postępowania jest to, że sprowadza się masy na bezdroża, powoduje się tragedie ludzi, a walki wewnętrzne, nawet wojny, są wywoływane z tego powodu, że jakiś niedogodny członek waszego stanu z tego lub innego powodu nie był wiernym swym obowiązkom w stosunku do prawdy”.

„Odpowiedzialność wasza wobec Boga i ludzi — mówił dalej Papież — jest zaiste wielka. Nigdy dotychczas nie była tak wymagająca, jak dzisiaj, gdy komunikacja jest tak łatwa i sięga tak daleko, a wpływ zwykłego obywatela jest coraz bardziej odczuwany przez rządy”.

W liście, napisanym specjalnie dla uczestników Kongresu, których niedomagał Papież nie mógł osobiście przyjąć, Ojciec św. wskazuje na zasady, którymi powinna się kierować katolicka prasa wobec opinii publicznej. Wspominając o rządach, które zniósły wolność prasy, Pius XII przypomina, że walki, prowadzonej na tym odcinku z Kościołem, nie wygra bezbożnictwo. Historyczne orędzie kończy się oddaniem hołdu bojownikom katolickiego pióra, cierpiącym po więzieniach i obozach, oraz bardziej aktualnym, niż kiedykolwiek, hasłem: „W każdym katolickim domu — katolickie pismo”.

(Dokończenie nastąpi)

*) Fr. Kerer: Die Zunge in Noviziate.

**) Porówn. j. w. Kerer, str. 56. — „Przed mową nie chwał męża, bo to jest ludzi doświadczenie”.

Bolesław WĄSIEWICZ

Miliony na pokój — czy miliardy na wojnę

PRAWIE równocześnie z ogłoszeniem decyzji prezydenta Trumana o produkcji bomby wodorowej, obiegła świat wiadomość o wystąpieniu senatora amerykańskiego Mc Mahon'a, który projektuje uruchomienie nowego planu pomocy gospodarczej na sumę 50 miliardów dolarów, przy czym planem tym miałyby być objęta również Rosja, pod warunkiem przyjęcia przez nią programu skutecznej kontroli atomowej oraz ograniczenia zbrojeń w ogóle.

Produkcja bomb wodorowych wzmoże niewątpliwie bezpieczeństwo Zachodu, nadwyższone ostatnio poważnie osiągnięciami sowieckimi w dziedzinie atomowej; projekt zaś Mc Mahon'a, jeśli upatrywać w nim przejaw gotowości amerykańskiej do dalszego udzielania pomocy krajom gospodarczo zubożałym i zacofanym — budzi nową falę zaufania do polityki amerykańskiej, choć wydaje się zbyt optymistyczny w swych nadziejach na pozyskanie Rosji Sowieckiej dla jego realizacji. Sowiety miały już bowiem raz możliwość korzystania z takiej samej pomocy, jak projektowana obecnie przez senatora Mc Mahon'a, takiej samej, boć przecież udział Rosji Sowieckiej w Planie Marshalla mógł z łatwością przyczynić się do zwiększenia rozmiarów pomocy amerykańskiej do sumy 50 miliardów dolarów, projektowanych dziś przez Mc Mahon'a. Sowiety odrzuciły wówczas propozycję amerykańską, odrzuciły je ze szkodą dla własnych interesów krajów satelickich. W rozumieniu polityków sowieckich, przyjęcie pomocy amerykańskiej godziłoby w doktrynę wyższości Wschodu nad Zachodem, w doktrynę postępującego rozkładu świata zachodniego. Nic nie wskazuje na to, by sta-

nowisko Sowieta miało w tym względzie ulec wkrótce zasadniczej zmianie. Do amerykańskiej produkcji bomb wodorowych ustosunkują się Sowiety według wszelkiego prawdopodobieństwa tak samo, jak przed kilku laty do produkcji zwykłej bomby atomowej — zaczęły poprostu sami produkować bomby wodorowe, jeśli nie produkują ich już obecnie.

Jeśli za podstawę rozumowania na temat przyszłej polityki sowieckiej wziąć punkt widzenia kremlowskich zaślepieńców, a takie podejście do rzeczy wydaje się być słuszne, wróżba dla nowej próby amerykańskiej, sprowadzenia Sowieta na drogę rozsądnych, pokojowych stosunków z Zachodem, nie może wypaść pomyślnie.

Nie jest pozbawione logiki rozumowanie, że, jakkolwiek pełne przyjęcie wysuniętych w projekcie Mc Mahon'a warunków pokojowego współżycia ze Związkiem Sowieckim byłoby dla mas sowieckich dobrodziejstwem, to jednak wytworzyłoby ono zarazem sytuację, w której system sowiecki na dalszą metę utrzymać by się nie mógł. Postulaty Mc Mahon'a przewidują dopuszczenia do narodów, rządzonych przez Kreml, prawdy o pokojowych intencjach Zachodu, prawdy o życiu ludzi na Zachodzie, a poza tym warunkują udzielenie pomocy amerykańskiej — wprowadzeniem stałej i rzeczywistej kontroli produkcji energii atomowej przez organy międzynarodowe oraz ograniczeniem ogólnych zbrojeń o dwie trzecie. Nie ulega wątpliwości, że władcy Kremla, ustosunkowując się do ewentualnej, przyszłej propozycji amerykańskiej, opartej o projekt Mc Mahon'a, nie będą się kierowali interesem rządzonych przez siebie narodów, tak, jak nie czynili tego nigdy dotąd. Zniesienie bowiem terroru i oszukańczego utrzymywania w nieświadomości mas zniszczyłoby podstawy istnienia systemu sowieckiego i równałoby się jego upadkowi. Wyrażenie natomiast zgody na kontrolę produkcji energii atomowej i zbrojeń wszelkiego typu nie oznaczałoby dla Kremla nieuchronnego upadku i być może, przystąpienie Stanów Zjednoczonych do produkcji bomb wodorowych, wywoła w Moskwie pewne rozważania na ten temat. Dotychczasowe doświadczenia w stosunkach z Rosją Sowiecką każą jednak przypuszczać, że jeśli dojdzie do nowych rokowań, wynik ich będzie daleko odbiegał od

postulatów projektu Mc Mahon'a, być może tak daleko, że projekt ten nie mógłby być zrealizowany nawet częściowo.

Coraz częstsze afery szpiegowskie, odsłaniające sowieckie przygotowania do wojny, gorączkowe rozszerzanie sieci „czernego” wywiadu, dywersji i sabotażu oraz ignorująca wszelką rzeczywistość wiara w nieuchronną i bliską katastrofę gospodarczą na Zachodzie — nie są bynajmniej zapowiedzią rychłej zmiany stanowiska Sowieta. Niespodziewane zaś uznanie przez Sowiety partyzanckiego rządu Ho Chi Minha w indochińskim Vietnamie, będącym jednym z krajów Unii Francuskiej — stanowi niepokojący przykład decyzji sowieckiej, powziętej nie bez ryzyka wywołania międzynarodowego konfliktu zbrojnego.

Powodów do pesymizmu jest wiele.

Zarówno decyzja prezydenta Trumana o produkcji bomby wodorowej, jak i projekt Mc Mahona świadczą jednak, że Amerykanie coraz bardziej doceniają sowieckie niebezpieczeństwo, i że idea oszczędności kosztem bezpieczeństwa coraz mniej znajduje w Stanach Zjednoczonych wyznawców. Amerykanie zdają sobie w coraz większym stopniu sprawę, że polityka izolacji równała by się kapitulacji wobec Sowieta i doprowadziłaby w ciągu niewielu lat do upadku całego świata zachodniego, a więc i Ameryki.

Ofensywna akcja gospodarcza i zbrojne pogotowie Zachodu są bronią, której działania Sowiety z pewnością odczują, cokolwiek by o pozycjach i działaniach Zachodu mówili i myśleli sowieccy przywódcy. Jeśli działania Zachodu będą odpowiednio szybkie i nie połowiczne, to Sowiety, mimo swych przygotowań, nie będą się mogły odważyć na wojnę, a „prorocztwa” o nieuchronnej ruinie gospodarki zachodniej pozostaną... życzeniami. Stan taki powiększać będzie coraz bardziej trudności w utrzymaniu „ładu” w obrębie nadmiernie wyrosłego imperium sowieckiego.

Senator Mc Mahon, przedstawiając swój projekt amerykańskiej opinii publicznej, postawił tezę, że lepiej wydać pięćdziesiąt miliardów dolarów na utrzymanie pokoju, aniżeli tysiąc czterysta miliardów na wojnę. Teza ta jest słuszną bez względu na to, czy stanowisko Kremla umożliwi ewen-

tualne zrealizowanie tego projektu w odniesieniu do Rosji Sowieckiej.

Wydatkowanie miliardów na pokój jest koniecznością, bez względu na bojkot sowiecki. Doświadczenia z pomocą amerykańską w ramach Planu Marshalla wykazują jednak, że akcja ta nie spełniła pokładanych w niej nadziei.

Wahania i niezdeterminowanie polityki amerykańskiej, która, choć oparta o olbrzymią potęgę gospodarczą i militarną, nie postawiła dotąd Sowieta ani razu wobec wyraźnej i zdecydowanej alternatywy — przyczyniły się do wyrobienia u przywódców sowieckich przekonania, że Stany Zjednoczone nie są naprawdę zdecydowane przeciwstawić się działalności Sowieta siłą, i że Sowiety mogą dlatego w dalszym ciągu podejmować ryzyko coraz to nowych agresji, bo ryzyko to jest stosunkowo małe.

Nowe miliardy dolarów, wydane przez niezdecydowanych polityków, nie przyniosą światu napewno upragnionego pokoju. Byłby czas, ażeby politycy amerykańscy zrozumieli, że żadna pomoc amerykańska i najbardziej gigantyczne zbrojenia, nie usuną sowieckiego niebezpieczeństwa, jeśli obok tych poczyną Stany Zjednoczone nie zagrażą Sowieta — wojną. Nie było by wcale dziwnym, gdyby się okazało, że ryzyko takiego przedsięwzięcia nie było większe niżeli ryzyko Kremla, podjęte w wypadku uznania rządu indochińskich rebeliantów. Jeśli politycy amerykańscy zbyt późno dojdą do odpowiednich wniosków, wtedy, oczywiście, trzeba będzie wydać z kieszeni amerykańskiej biliony dolarów, a świat — na łup wojny.

Bolesław WĄSIEWICZ

W ŚWIĘTYM ROKU
JUBILEUSZOWYM
PISMO KATOLICKIE

BĘDZIE MOIM
NAJLEPSZYM
PRZYJACIELEM,
DORADCĄ
I PRZEWODNIKIEM

Minione półwiecze na wesoło

Wiek XX rozpoczął swój żywot bardzo niewinnie. Gdzieś tam daleko toczyły się walki...

W Afryce Południowej wojował Churchill z Burami, a w Chinach międzynarodowe siły zbrojne, pod wodzą hr. Waldersee, tłumiły powstanie Boxerów.

W towarzystwie mówiło się wówczas: — Proszę sobie wyobrazić, jak zacofani są ci Chińczycy. Sprzedają otwarcie swe dziewczęta najwięcej oferującemu. U nas coś podobnego robi się tylko w tajemnicy.

W dziedzinie wynalazków mógł się początek wieku XX poszczycić tym, że Marconi wynalazł telegraf bez drutu, Max Planck ogłosił pierwsze prace z teorii kwantytatywnej, Zeppelin wzniósł się w powietrze, a Roentgen odkrył promienie X.

W r. 1903 rozpoczynają się skandale na dworach królewskich. Aktorka Cleo stała się sławną dzięki swej oryginalnej fryzurze, a król belgijski Leopold... dzięki Cleo.

Kto wie, czy gwizdałby ktoś serenadę Toselli'ego, gdyby kompozytor nie uciekł z królową saksońską.

Bok 1904 rozpoczyna się znowu dwiema wojnami. Jedną prowadzi Rosjanie przeciwko Japończykom, a drugą Niemcy w swej kolonii: Południowo-Zachodniej Afryce.

Cesarz niemiecki Wilhelm II wciąż podróżuje i uwiecznia dynastię Hohenzollernów w niezliczonych pomnikach.

Po wystawieniu ostatniego pomnika przy berlińskiej Siegesallee Wilhelm II zapytał pewnego rzeźbiarza:

— Dlaczego właściwie Niemcy artyści nie tworzą już dziś niczego wielkiego?

— Ponieważ geniuszu nie dziedziści się tak, jak tron — odpowiedział artysta.

Militaryzm pruski był zawsze przedmiotem dowcipów.

Rok 1906 uwiecznił się w słynnej „kopenickadzie” krawca Voigta, który ubrał się w pożyczony z lombardu mundur kapitana, objął dowództwo nad maszerującą przez ulicę kompanią żołnierzy i „zdobył” z nimi ratusz w Berlin — Koepenick.

Dyrygent orkiestry wojskowej otrzymał na swe 70-te urodziny rangę „Leutnanta” i powiedział do gratulujących mu członków rodziny:

— Tak... tak... gdybym się niczego nie uczył, doszedłbym do tego stopnia już przed 50 laty...

Około r. 1913 w Anglii występują na widowni sufrażystki. Mrs. Sylvia Pankhurst staje się postrachem policji londyńskiej.

Kobiety emancypują się na całym świecie.

Na uniwersytetach, nawet na wydziale medycznym, pyta pewien profesor:

— Kandydatko M., co pani zauważyła u pacjentki?

— Jedwabną bieliznę, panie profesorze! Szereg wojen bałkańskich (było ich, zdaje się, trzy po kolei — odtąd też uarta się nazwa „kociolek bałkański”) tak zaprzętnął umysły, że nawet nie zauważono, że i w Meksyku toczy się mała wojna.

W czerwcu 1914 wynajęty przez Rosjan zamachowiec serbski zamordował austriackiego następcę tronu Franciszka Ferdynanda d'Este.

Wówczas były jeszcze inne czasy i o jednego nieboszczyka były się 33 narody. Dziś nawet dziesiątki tysięcy zamordowanych powodują najwyżej kopę not protestujących lub... wyrażających oburzenie.

W r. 1915 nie wiadomo jeszcze było, kto wygra. W r. 1916 toczyła się wojna pozycyjna, w r. 1917 Niemcy mówili: „My zwyciężymy się na śmierć”, a w r. 1918 poddani mocarstw centralnych cierpieli głód.

Blokada zlamala ich opór.

Powstały niepodległe republiki: Polska, Czechosłowacja, Litwa, Łotwa, Estonia i Finlandia.

Polska prowadzi wojnę z Rosją, gdzie rewolucja komunistyczna z r. 1917 usiłuje swe macki wysunąć na zachód.

W r. 1920 Polska ocalała Europę i świat od zarazy bolszewickiej, a z wdzięczności... sprzedano ją w 24 lata później Stalinowi za iluzoryczną obietnicę pomocy w wojnie przeciwko Japonii.

W r. 1922 tradycje carskiej ochrony podjęło GPU z Dzierżyńskim na czele.

W moskiewskim hotelu biegnie portier przez korytarz i puka do każdego drzwi. Lokatorom ze strachu krew zastęga w żyłach, ale portier uspokaja:

— „Nie bójcie się, towarzysze, to tylko... portier”.

W r. 1927 Amerykanin Lindbergh przeleciał po raz pierwszy przez Ocean i dn. 21 maja lądował w Paryżu.

Sport opanowuje masy. Biegacz fiński Paavo Nurmi pobija rekordy na 1500 5.000 i 10.000 m., Max Schmeling zdobył mistrzostwo światowe w boksie.

Pewien pan zawiesił płaszcz w garderobie, a chcąc się zabezpieczyć przed złodziejem przymocował kartkę tej treści:

„Ten płaszcz należy do Schmelinga”.

Gdy powrócił, płaszcza już nie było, a tylko wisiała kartka:

„Wziąłem. Nurmi”.

Zdawało się, że nastają coraz lepsze czasy. Ale w październiku 1929 następuje krach na giełdzie nowojorskiej, a potem świat przez lat kilka ugina się pod brzemieniem kryzysu gospodarczego.

W r. 1933 w Niemczech dochodzi do władzy Hitler, którego sędziwy prezydent Hindenburg mianował kanclerzem.

„Cale Niemcy były, jak tramwaj. Z przodu stał Fuehrer, a kto nie był za nim, ten siedział. Co kilka minut ściągano z obywateli forsy. Podczas jazdy nie wolno było wyskakiwać.”

Reichstag spłonął, rewolte Rohma stłumiono, przy czym wszystkich przeciwników i ewentualnych przeciwników posłano na tamten świat.

Narodowi socjaliści naśladują czerwonych totalniaków i zakładają masowe obozy koncentracyjne. Świat przypatrywał się tak, jak dziś, obozom za żelazną kurtyną.

W r. 1936 pojawił się nowy dyktator na widowni: gen. Franco obalił rząd hiszpański. Dyktatura ta była złem koniecznym, bo groziło usadowienie się moskiewskiego komunizmu na półwyspie iberyjskim; poza tym Hiszpania w czasie wojny domowej była dobrym poligonem dla obu partnerów.

(O wojnie chińsko - japońskiej szkoda pisać, prawie nie zwracano na nią uwagi. — W Abisynii Włosi zrzucali bomby na głowy czarnych chrześcijan).

W r. 1937 Hitler, który już zdolał uzbroić Niemcy i zażąć Nadrenię, złożył wizytę Mussolinemu i zawarł z nim pakt przyjaźni. Powstała oś.

W dn. 12. III. 1938 r. wojska niemieckie „oswobodziły” Austrię. Był to t. zw. Anschluss.

We wrześniu politycy aliancy pośpieszyli do Monachium i odstąpili Hitlerowi Sudety, celem uniknięcia wojny.

Ale już z końcem 1938 niemiecka produkcja zbrojeniowa przestawiła się na pełną parę.

Na wiosnę 1939 Niemcy oswobodzili Czechosłowację, a w lecie stał się cud. Oto dwaj śmiertelni wrogowie — totalizm brunatny i czerwony — podali sobie ręce.

Hitler wysłał Stalinowi swa książkę „Mein Kampf”, w której własnoręcznie wymazał wszystkie ustępy, odnoszące się do wschodu.

Był to akt wdzięczności, bo Hitler bez przyniesienia z Rosją nigdy nie odważyłby się na rozpętanie wojny światowej.

Roswisko - niemiecki spiszek przeciwko pokojowi został uknuty w sierpniu 1939.

W dniu 1 września Hitler „został zmuszony” do napadu na Polskę.

Niemcy zwyciężyły. Wehrmacht śpiewa całą zimę 1939/40 „Denn wir fahren, denn wir fahren gegen England”.

W praktyce jednak tylko zastępca Hitlera, Rudolf Hess, zrealizował piosenkę i dnia 21 maja 1941 wylądował w Szkocji.

Churchill do Hessa:

„Czy pan wariat?”

Hess skromnie:

„Nie, ja tylko jestem jego zastępcą”.

Powoli szczęście odwraca się od Niemców.

W r. 1943 powiedział pewien optymistą Niemiec:

„Przegramy wojnę”.

Pesymista: „Tak, ale kiedy?”

Po Teheranie i Jalcie Rosjanie „wyswobodzili” kraje bałtyckie i bałkańskie, Polskę i Czechosłowację oraz połowę Niemiec.

8 maja 1945 r. nastąpiło zawieszenie broni na froncie europejskim, natomiast po kątach i na Dalekim Wschodzie walka toczyła się nadal.

W lecie 1945 r. spadły na Hiroszimę i Nagasaki bomby atomowe.

Wkroczyliśmy w epokę atomową.

W r. 1947 przyjaciele z Jałty, Teheranu i Poczdamu poważnie się nieco.

Ofiarą padły znowu szaraczki.

— Cóż ty Karl, znowu siedzisz w kryminale, może dożywotnio?

— Gdzie tam. Zbieg okoliczności. W r. 1933 krzyknąłem: „Niech żyje Moskwa!” i otrzymałem 6 lat. W r. 1939 wyszedłem z kryminału i krzyknąłem „Precz z Moskwą!” Skazali mnie na 19 lat. W r. 1941 wyszedłem z paki i krzyknąłem gdzieś: „Niech żyje Moskwa!” Znowu skazali mnie na 12 lat.

Gdy Amerykanie oswobodzili mnie, krzyknąłem: „Precz z Moskwą!” — i skazali mnie na 15 lat. W roku 1947 ułaskawiono mnie i z wdzięczności zawołałem „Niech żyje Moskwa...”

Jeżeli teraz wyjdę z więzienia, nie puszcze pary z gęby.

Blokadę Berlina, wojnę w Chinach, Indonezji i Grecji mamy poza sobą.

Nasuwać mogłoby się trwożne pytanie: co nam przyniesie następne półwiecze?

Cale jednak szczęście, że nie dożyjemy już roku 2000, bo według przepowiedni Nostradamusa w r. 1999 ziemia ma być zniszczona przez silny niebieskie.

Należałoby więc raczej zapytać, czy dożyjemy zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami, Austrią i Japonią?

Bo jeżeli nie, to nie będzie trzeciej wojny światowej; będzie tylko — dalszy ciąg drugiej.

CO INNI PISZA

WOJNA BEZ NAZWY

W swej głośnej książce „Walka o świat” James Burnham powiedział Amerykanom, że muszą pokonać komunizm, albo on ich pokona; nie było innej alternatywy. W nowej książce „Bliska klęska komunizmu” opowiada Burnham Amerykanom, co jego zdaniem powinni zrobić, aby doprowadzić do klęski komunizmu.

Od czasu wydania „Walki o świat” Zachód wspinał się z mglistej doliny nieefektywnej dobrej woli na jawowe, lecz jaśniejsze wyżyny „zimnej wojny”. Ale na nowym terenie czują się te same stare niebezpieczeństwa samoudu (,,wygraliśmy zimną wojnę”), inercji („czekajmy, aż opadną mgły”) i fałszywego bezpieczeństwa („oni nigdy nie dorównają naszemu zapasowi atomowemu”). Burnham z zimną logiką i gorącą pasją usiłuje wstrząsnąć wolnym światem, by zdobył się na realizm i zdecydowanie. Argument Burnhama: wolny świat już znajduje się w wojnie z komunizmem i musi sobie jasno zdawać sprawę z natury tej wojny. „Nie jest to wojna konwencjonalna i formalna wojna zorganizowanych mas wojska, ścierającego się w totalnym zbrojnym konflikcie (choć taka może być późniejsza faza obecnej wojny). — lecz jest to rodzaj wojny, na który nie mamy żadnej nazwy — polityczna, wywrotowa, ideologiczna, religijna, gospodarcza, ruchu oporu, powstańcza, wojna sabotażowa i wojna nagich broni”.

Stany Zjednoczone jako przyniósł do wojny światu, muszą opracować niekonwencjonalny plan, by przystosować się do niekonwencjonalnej wojny. „Nasze planowanie i nasza polityka są nie tyle złe, ile niepełne... Od polityki appeasementu doszliśmy do niemiłego punktu zwrotnego — polityki powstrzymywania. Lecz powstrzymywanie to nie może dać stałej równowagi, ponieważ z powstrzymywania musimy albo z powrotem spaść do appeasementu, ułaskawienia (lub tego, co się może wydawać układem), lub iść naprzód do ofensywy, mającej na celu zniszczenie siły komunizmu, wspierającego się o Sowietów.”

Oto niektóre zalecenia Burnhama: Masowa, ciągła propaganda, posługująca się wszystkimi środkami — od ulotek po etykiety na zapalkach — kierowanymi nie tylko za Żelazną Kurtynę, lecz na cały świat. Śmiała akcja, celem wzmocnienia antykomunistycznych związków zawodowych. Kapitałisci amerykańscy muszą przestać uważać te związki za wroga. Zdecydowana, zorganizowana kampania, celem pozyskania wszędzie mocnych przyjaciół politycznych. n. p. gaulistów, Watykan, Islam i chińskich nacjonalistów. USA nie mogą wyłącznie polegać na formalnych paktach i sojuszach z rządami: „Wzmocnienie francuskiej komisji energii atomowej, kierowanej przez komunistę Joliotę, jest klęską, nie zwycięstwem; utrzymywanie nawet małego oddziału ukraińskiej armii powstańczej jest zwycięstwem bez reszty”. Pełna współpraca z antykomunistycznymi uchodźcami, dezertierami, ruchami oporu i wolnościowymi.

Burnham gromi przemysłowców amerykańskich, że są „zbyt ignorancy, zbyt żarłocznymi, zbyt reakcyjni i w pewnym sensie zbyt tchórzliwi” w walce przeciw komunizmowi. Lecz mimo tych błędów ludzie ci są zasadniczo lojalni wobec ideałów amerykańskich i zajmą należne miejsce w walce z komunizmem.

Burnham jest przekonany, że wojna na pełną skalę z ZSSR będzie można uniknąć, jeśli USA będą dość stanowcze. Wyszydza on lękliwą myśl, że prowokowanie komunistów jest zbyt niebezpieczne. „Komunistów w ogóle nie można „sprovokować”; jeśli niekiedy udają sprowokowanych, jest to z ich strony tylko gra... Doświadczenie wystarczające dowodzi, że właśnie przyjaźń rozcuchwała komunistów do dalszej agresji...”

(Dokończenie — szpalta 5)

SPRAWA ROZMÓW Z ROSJĄ

„Ce Matin” pisze: Świat anglosaski chce rozmawiać ze Stalinem. Akcji tej ani nie przygotowano dyplomatycznie, ani nie przemyślano. Wystąpiło to jak epidemia. Zaczął Churchill, dotychczas zażarcie antyrosyjski. Jakże źle wybrano moment, stając plecami do międzynarodowej rzeczywistości. Ze strony Moskwy nigdy dotąd nie było tak mało ochoty do rozmów z Zachodem. Jakże Moskwa może inaczej ocenić awanse anglosaskie, jak nie przyznanie się do lęku i słabości. W ocenie tej Moskwa zresztą grutownie się myli. Churchill i Truman zwrócili się nie do Kremla, lecz do własnych obywateli. Churchill w przedmowie wyborów chciał pozbyć się niepopularnej etykiety „piornar wojny”, a Truman chciał uspokoić swe społeczeństwo, zbyt podniecone przez bombę wodorową i jej apokaliptyczne perspektywy. Nutę jowialną wniósł tu przywódca republikanów Stassen, oświadczając: Rokujmy z Rosją, lecz jeśli rokowania te zawiodą, nie cofnijmy się przed żadnym środkiem. A gdy słuchacze stłumili oddech dokończył: Nie zawahajmy się wysłać samolotów z ulotkami, pouczającymi Rosjan o wolności i demokracji. Stary gaduła? Nie, uczeń ze szkoły Chamberlaina.

Lippman pisze w „N. Y. H. Tribune”: Churchill nie ma opinii chwiejnego pacyfisty, ani fantasty lub idealisty, który nie liczy się z istniejącą sytuacją i naturą państwa rosyjskiego. Jeśli więc i on oświadcza, że trzeba najwyższych wysiłków, by zasypać przepaść między dwoma światami, nie należy odrzucać tej sugestii. Kwestia tylko, jakie byłyby rozmowy na najwyższym szczeblu i jakie szanse układu. Churchill chce, aby oba światy żyły własnym życiem, bez przyjaźni, ale i bez wrogości. Oznacza to rozgraniczenie stref wpływów. Churchill i Stalin próbowali tego sposobu w r. 1944 i po części udało się to im na Bałkanach. Metoda ta z drugiej strony narusza hasła od czasów Wilsona głoszone zasady jednego świata, i wraca do czasów stref wpływów i równowagi sił. Ale czy nie lepiej mieć dwa, trzy lub cztery światy, zamiast jednego? Czy nie należałoby jednak wrócić do klasycznych metod załatwiania konfliktów? To jest właśnie to, czego domagają się ludzie na całym świecie, mówiąc o „nowym podejściu”, które w rzeczywistości jest bardzo stare. Podział wpływów był jedną alternatywą wojny o panowanie nad światem.

Ale jest rzeczą nieprawdopodobną, by świat dał się podzielić na 2 i tylko 2 strefy. Gdyby tego próbowano, nie doszłoby w ogóle do układu. Próba taka polegałaby na uzgadnianiu, który kraj ma wejść do orbity sowieckiej, a który do Wspólnoty Atlantycznej. Taka właśnie próba rozbiła rokowania czterech mocarstw i przyspieszyła wybuch zimnej wojny. Wojna ta — to walka o wciągnięcie Niemiec, Japonii i wielu innych krajów do jednej koalicji lub drugiej. Wychodzi się bowiem z założenia, że każde państwo musi koniecznie należeć tu lub tam. Ale taka przynależność nie jest konieczna i prawdopodobnie nie jest też możliwa. Będzie można osiągnąć układ typu klasycznego, jeśli obie strony uznają prawo narodów do bezpieczeństwa bez wchodzenia do wojskowej koalicji, prawo narodów do roli buforów czy mediatorów czy strażników równowagi sił.

Opinia amerykańska nie uświadamia sobie, jak duże siły działają w Europie i Azji na rzecz wypłatania się z dwóch niebezpiecznych aliansów. Nie jest wykluczone, że te siły będą narastały w miarę, jak my i Sowiety tkwić będziemy na zamrożonych pozycjach, nie mających żadnych widoków na ucieczkę przed zniszczeniem wojny atomowej. Ludzki instynkt samozachowawczy i wola niezależności u narodów nie

TYDZIEŃ W JEDNYM WIERSZU

26.2. ● Wybory w Anglii, dały Partii Pracy tylko nieznaczna większość, dlatego w niedalekiej przyszłości mają się odbyć powtórne wybory. W rządzie nie przeprowadzono większych zmian. Niektóre tylko stanowiska obsadzono młodszymi ludźmi.

● Władze komunistyczne Niemiec wschodnich zaprzeczają, jakoby min. Dertinger był w areście domowym. Natomiast odmawiają informacji na temat, co się stało z osobistym referentem Dertingera Mutiusem i jego byłą sekretarką Elwirą Zimmermann.

● Istnieje poważna obawa, że strajki we Francji zmienią się mogą w wielki sabotaż komunistyczny.

● Na Malajach brytyjskie i malajskie siły zbrojne rozpoczęły wielką ofensywę, mającą na celu całkowite oczyszczenie Malajów z band komunistycznych terrorystów.

● Polonia amerykańska urządziła wielką manifestację w 5-tą rocznicę Jaltę i 10-tą Katynia.

● Specjalna komisja senatu Stanów Zjednoczonych przeprowadza badanie lojalności urzędników Departamentu Stanu.

● Dr. Fuchs, który wydał Sowietom tajemnice, związane z badaniami atomowymi, został skazany przez sąd angielski na 14 lat więzienia.

● Amerykański Wysoki Komisarz w Niemczech Cloy wyjechał do Waszyngtonu na konferencję w sprawie projektu przeprowadzenia wolnych wyborów w całym Niemczech.

● Ks. Biskup Kowalski został zwolniony z aresztu domowego rzekomo na rozkaz Bieruta, do którego więziony Dostojnik Kościoła miał napisać list z prośbą o umorzenie sprawy.

● Marsz. Ciang Kai Szek objął ponownie funkcje prezydenta nacjonalistycznych Chin.

● W Pradze usunięto ze stanowiska naczelnego redaktora „Rude Prawo”, urzędowego organu partii, za „brak czujności bolszewickiej”.

● Władze sowieckie przeprowadziły rewaloryzację rubla, którego kurs obecnie wynosi: 4 ruble za 1 dolara i 11,24 rubla za funta.

● Sowiety trzymają podobno 100 tys. Żydów w obozie na Ukrainie.

● Polska Agencja Telegraficzna w wydanym komunikacie przypomniała, że przedstawicielstwa prawowitego rządu R. P. istnieją przy Stolicy Apostolskiej, w Madrycie, w Dublinie, w Hawanie (Kuba) i w Bejrucie (Liban). Konsulat Generalny R. P. w Dublinie prowadzi normalne czynności konsularne, między innymi wystawia paszporty.

● Francja zawarła układ z zagłębieniem Saary w sprawie eksploatacji kopalni węgla.

● Sowiety zaproponowały wznowienie w kwietniu rokowań w sprawie zawarcia traktatu pokojowego z Austrią. Władze austriackie przyjęły sceptycznie tę wiadomość.

● Prez. Truman powiedział, że Stany Zjednoczone nigdy nie były tak silne, jak obecnie.

● Wielkie manewry 4 państw atlantyckich odbędą się w połowie marca na morzu Karaibskim.

● W Kongo urodzili się sześciu-raczkami, czterech chłopców i 2 dziewczynki.

● Churchill i Truman figurują na liście kandydatów do pokojowej nagrody Nobla na rok 1950.

● Z Niemiec Wschodnich w ciągu 2 tygodni uciekło 27 polityków.

będą długo tolerowały myśli, że los ludzkości ma być wyłączenie decydowany w Moskwie i Waszyngtonie. Może niedaleki jest dzień, gdy zjawi się jakiś europejski mąż stanu z doktryną, że stary świat jest powołany do przywrócenia równowagi, naruszonej przez nowy świat z jego metodami.

AFERA DR. FUCHSA

„Die Zeit” (7) pisze: Jest coś niesamowitego w stwierdzeniu: „zdradca jest wśród nas”. Może nim być każdy — najbliższa osoba, przełożony, obdarzony zaufaniem podwładny. Ktoż zna tajne myśli i wewnętrzne związki wśród ludzi na świecie, na którym coraz bardziej radykalizują się doktryny a przekonania polityczne nabierają mocy przekonania religijnych? I wreszcie, co stanie się ze światem o tak skomplikowanej organizacji technicznej, że los narodów nie spoczywa w rękach rządów, obieranych w sposób tak kosztowny i skomplikowany, lecz w rękach kilku specjalistów, którzy obok zdumiewających uzdolnień mogą być głupcami? Dawniej władca kraju musiał być osobistością, każdy mógł stwierdzić, czy jest on mądry i dzielny, czy też głupi i tchórzliwy, i w razie potrzeby można go było obalić. Natomiast nieograniczonymi władzami naszych czasów są technicy i specjaliści. Nikt nie może ich obalić. Można ich tylko otoczyć kordonem policji i pierścieniem reflektorów. I wtedy, gdy pełna podziwu publiczność sądzi, że wszystko jest w porządku, zjawia się taki Klaus Fuchs (nie był on zresztą pierwszym) i zdradza swą magię nieprzyjacielowi, ponieważ myśli on „wyższymi kategoriami”, niedostępnymi dla normalnego człowieka.

OFENSYWA PRZECIW FRANCJI

Od chwili przyjazdu Mao Tse Tung do Moskwy rozpoczęła się sowiecka ofensywa przeciw Francji, temu „przyczółkowi Ameryki”. Nie ulega wątpliwości, że podroń ta i seria socjalnych i politycznych wstrząsów we Francji są z sobą ściśle związane. Opanowany przez komunistów CGT od tygodni popędza swych członków do strajków, wymierzonych głównie przeciw „brudnej wojnie” w Indochinach. Strajki te mogą zresztą kosztować CGT dużą ilość zwolenników. Coraz szersze koła ludności, nawet nastawione lewicowo, czują niechęć wobec uległości francuskich stalinistów w stosunku do Moskwy, i stopniowo gruntuje się przekonanie, że Kremlowi zależy na politycznym i gospodarczym osłabieniu Francji i skompromitowaniu jej w oczach Waszyngtonu. Nie wątpliwe, wojna podjazdowa w Indochinach jest bardzo niepopularna, ale trudno zapomnieć, że Thorez był wicepremierem rządu, który postanowił wysłać wojsko przeciw Ho Czi Minchowi. Wiadomo również z opowiadań żołnierzy na urlopie i rekonwalescentów, jak bestialskie metody walki stosują ludzie Ho Czi Minha. Jeśli wojska Mao Tse Tung wejdą w porozumieniu z Rosją do Indochin, Kreml przez swą pomoc, która go nie kosztuje, udzieliłby Chinom odszkodowania za prowincję północną, które chce zatrzymać dla siebie. („Die Zeit”).

Rzeczywiste niebezpieczeństwo akcji komunistycznej leży w jej charakterze przewlekłym. Gdyby w Paryżu wybuchła jawna rewolta, prawdopodobnie miałyby przeciw sobie dużą większość narodu. Ale jeśli paryskie autobusy i kolej podziemna stają gagle na „odzinę lub dwie, ludzie klną, ale nie ma jeszcze powodu do interwencji państwa. Rząd francuski zdemaskował podstępny charakter tej gry i uważa obecnie całą akcję komunistyczną — paryskie „strajki” i sabotowanie wysiłki troni do Indochin przez robotników portowych — za „zagrożenie bezpieczeństwa

ISKIERKI...

Jugosłowiańska marynarka handlowa ma swego pierwszego oficera-kobietę. Sawa Kaluga, objęła to stanowisko na statku „Titograd”.

Francuskie samoloty wojenne bombardować będą Korsykę... proszkiem DDT. Bombardowanie ma na celu zniszczenie na wyspie komarów malarycznych. Łącznie zrzuconych będzie na Korsykę 16 ton DDT.

Rybacy z osady Karsibór mogą poszczycić się niezwykłym połowem, jaki osiągnęli na wodach Zalewu Szczecińskiego. Gdy w pierwszych dniach lutego wyciągli zastawione na noc sieci, ich wyjątkowy ciężar kazał im się spodziewać obfitej ilości ryb. Gdy z trudem wyciągnęli sieci z toni, okazało się, że zamiast ryb znajduje się w nich — ledwo już żywy — dzik. Prawdopodobnie dzik chciał przebyć wpław Kanał Piastowski i zaplątał się w gestych tam zastawionych sieciach.

Podczas prac wykopaliskowych znaleziono w śródmieściu Londynu przy Cannon Street szczątki studni z czasów okupacji Brytanii przez legiony rzymskie (III w. po Chr.).

Studnia była oszalowana drewnianymi deskami, połączonymi drewnianymi klinami. W pobliżu studni znaleziono uchwyt od żelaznego kubła, rękojeść drewnianą od noża, monetę brązową, oraz dość dobrze zachowany but w kształcie dziesiętgo skórzanego miękkiego pantofla. Podszewy przybite są brązowymi i żelaznymi gwoździami.

Do międzynarodowego obozu uchodźców w Senigalii pod Anconą, zgłosiła się 27-letnia Jugosłowianka, Aleksa Obrolj Obrenowicz, która twierdzi, że jest kuzynką króla Piotra jugosłowiańskiego.

Przybyła ona do Włoch wśród 500 uchodźców, którzy w ostatnich kilku dniach przepłynęli na łodziach rybackich Adriatyk z Jugosławii na wybrzeże pod Anconą.

Największa świeca na świecie. W Wenecji sporządzono ogromne świecę kościelne, które są prawdopodobnie największe na świecie. Świeca ma trzy metry wysokości i waży pięć centnarów metrycznych. Palić się może około 50.000 godzin, czyli mniej więcej sześć lat.

W Sztokholmie ogłoszono, po upływie terminu zgłoszeń, nazwiska 51 kandydatów do tegorocznej nagrody Nobla. Wobec nie przyznania w r. 1949 literackiej nagrody Nobla, w tym prawdopodobnie zostanie wybranych dwóch laureatów.

WOJNA BEZ NAZWY

(Dokończenie ze szpalty 1)

Ustupają i cofają się tylko przed stanowczością i siłą”.

„Jest rzeczą konieczną — powiada Burnham — uwierzyć w bliską klęskę komunizmu i roztrąbić to na cały świat — celem dodania ducha wszędzie antykomunistycznemu oporowi i złamania mitu o „nieuniknionym” zwycięstwie czerwonych”. Lecz wierząc w pewne zwycięstwo, świat zachodni nie może spocząć na laurach. Musi on postępować tak, jakby zwycięstwo nie było pewne.

W ostatnich trzech latach komunizm — zdaniem Burnhama — osiągnął czyste zyski na drodze do władzy. Wolny świat powstrzymał wroga w Europie, lecz wycofał się fatalnie w Azji. Jednak, rozważając dynamicznie lata 1946 — 1949, zauważymy, że wykazują one wyraźny zwrot przeciw komunizmowi. Jeśli komuniści już nie przegrywają — a oni nie przegrywają — to tempo ich posuwania się uległo przynajmniej zwolnieniu. Zasadnicze pytanie więc brzmi: czy ten zwrot przeciw komunizmowi będzie trwał? Wszystko zależy od jakości kierownictwa politycznego w wolnym świecie.

Burnham jest przekonany, że Zachód zwycięży: „wynik już nie pozostawia wątpliwości państwa”. Wątpliwości rozwiązał akt woli, która tworzy decyzję”.

Leon POCHOWSKI

ZNALAZCA

Głód, skracający niemiłosiernie żołądek, zmusił Michała do opuszczenia niewygodnego łóżka. Stał przy oknie i odchylił firankę.

Przed jego oczami rozciągał się cudny widok. Jak okiem sięgnąć, widać było zielone morze młodego zboża, sięgające aż hen, do zaróżowionego nieboskłonu, jaśniejącego przebudzonym światem.

Otworzył okno.

Powiał świeży, lekki wiatr, musnąwszy łagodnie bladą twarz młodzieńca, który pełną piersią wchłaniał ożywcze powietrze i wsłuchiwał się chciwie w jazgot ptaszek, ukrytych w zieleni wysokich drzew.

Młody człowiek, zachowując zupełny spokój, ubrał się po cichu, by nie zbudzić ojca i rodzeństwa, poczem zeszedł na ulicę i stanął niezdeterminowany.

Gdzie pójść? Miasto jeszcze śpi...

Nagle, w tej ciszy przedporanku, zabrzmiał majestatycznie głos potężnych dzwonów zamkowych. Oznajmiły godzinę piątą.

Michał, zwiesiwszy głowę pod ciężarem zginających ją trosk, wolnym krokiem powlókł się naprzód, bez celu. Wkrótce znalazł się w głębi pustego, jakby wymarłego miasta. Ciężkie jego kroki, znamionujące człowieka o zgnębionej duszy, rozlegały się głuchym echem.

Miał naprawdę wielkie zmartwienia. Od dwóch lat był bez zajęcia. Niechętnym okiem patrzył na niego ojciec, często wyrzucając mu nierobstwo, lecz skąd wziąć pracę? Widział nędzę w domu, a szczególnie bolał go widok najmłodszego braciszka, żebrzącego nieśkalanej czystości niebieskimi oczami o kęs chleba, kiedy podnosił go do ust, by zaspokoić dręczący głód. Młodsza siostra także była bez zajęcia...

Wczoraj właśnie ostatni kęs chleba dał braciszкови.

Michał drgnął. Czyż go wzrok myli? Serce zabiło gwałtownym wzruszeniem. Na skraju chodnika leżał portfel. Stary, wyszarżały, ale mocno wypchany.

Młodym człowiekiem owładnęła niepokoju, graniczący z niepewną radością i jakby przecucie zbliżających się kłopotów.

Obejrzał się podejrzliwie, jak tropiony zwierz. Ulica była pusta. Skoczył, podniósł portfel i badając jego zawartość, schował do kieszeni, oddalając się szybkimi krokami.

Do domu — wołał w nim jakiś głos.

Zobacz, co w nim się znajduje — słyszał szept.

Zapewne oddasz? — pytał ktoś nieśmiało.

Na czołe Michała zaperlił się pot. Gniótł go jakiś ciężar olbrzymi. Duszę targaly sprzeczne uczucia.

Już nie będziesz cierpieć głodu — zapewniało go coś wewnątrz — odzyskasz dawną energię, będziesz panem swej woli...

— Dosyć — rzekł nagle głośno i przy stanął. — Może tam nie ma nawet pieniędzy — pomyślał. Rozejrzał się przeczornie, potem wyjął portfel i otworzył z biciem serca.

Wydał okrzyk zdziwienia. Oto ujrzał mnóstwo nowych banknotów sto i pięćset złotych. Nie liczył, wiedział już, że jest parę tysięcy.

Młody człowiek drżał cały. Nie mógł opanować głębokiego wzruszenia, wywołanego świadomością posiadania bogactwa. Był już blisko domu. Otwierając bezszelestnie drzwi mieszkania, walczył z dwiema myślami: powiedzieć ojcu, czy też nie mówić? Postanowił jednak wstrzymać się. Zobaczy, co będzie.

Ojciec powitał go wyzwickiem:

— Gdzie ty się włóczysz po nocy, darmozjadzie?

„Darmozjad“ — co za straszliwe słowo. Przeszyło ono serce młodzieńca, jak rozżarzona igła. Nie zapanował nad sobą i rzekł:

— Już więcej nie będę darmozjadem...

— Tak? Patrzcie tylko... — drwił stary.

— Znalazłem pieniądze — wyszeptał, a zobaczywszy zmienioną twarz ojca, pożałował swej porywczoności.

— Dawaj! — krzyknął stary.

Przebudzone głośnie rozmową rodzeństwa, słysząc o znalezieniu pieniędzy, wydało głośnie okrzyki radości.

— Cicho! — wrzasnął ojciec. Oczy pałały mu chciwością. — Dawaj pieniądze, ile masz?

— Przecież trzeba oddać — próbował się sprzeciwić.

— Głupiś i basta. Tacy jak my biedacy, nie potrzebujemy...

— Ojcie, na Boga, co ty mówisz?

— Jestem głodny — żalosnym głosem poskarżył się Jasio.

— Słyszysz! — zaśmiał się stary szyderczo. Zbliżył się do Michała usiłując rewidować kieszenie.

Syn odskoczył i otworzył drzwi.

— Przyniosę znalezione! — rzucił i jak huragan przebiegł stopnie schodów.

— Ty zakało! — doleciał go krzyk pełen wściekłości.

Biegł dalej, nie zatrzymując się. Obawiał się pościgu. Chciał zgłuszyć w sobie wspomnienie żalosnego głosu biednego Jasia. Prześladował go wzrok siostry pełen wyrzutu. Spotkał się z jej oczami, kiedy wybiegał z pokoju.

Wkrótce znalazł się w śródmieściu. Wszedł bez wahania do gmachu policyjnego.

— Znalazłem pieniądze — oznajmił dyżurnemu policjantowi.

— Pana Ostrowicza? —

— Nie wiem, czyje one są. Nie partrzałem do portfela. Widziałem tylko grube banknoty.

Dyżurny zaprotokółował zeznanie

młodzieńca i pochwalił go za uczciwość, godną pochwały tym więcej, że jest on bezrobotnym. Znaleźć 150.000 zł. i oddać — to naprawdę uczciwość!

— Pan Ostrowicz — mówił dalej policjant — zgłosił tę zgubę, jednak nie przypuszczał, że otrzyma ją od znalazcy. Na wszelki wypadek polecił jednak poprosić znalazcę o przybycie do niego. Proszę — oto adres p. Ostrowicza i pokwitowanie z odbioru. Wyszukuj panu znalezione. Niewątpliwie pana wynagrodzi sownie.

Z dumą, rozpięając pierś, wyszedł Michał z gmachu policyjnego i skierował się do mieszkania p. Ostrowicza.

Przyjął go starszy, siwy pan.

— Prędeż. Spiesz się. Z czym pan przychodzi? — zapytał szorstko.

Ujrawszy pokwitowanie policyjne z odbioru swej zguby, rzekł tym samym tonem:

— To bardzo ładnie... tak... no, dziękuję panu. Niech Bóg wynagrodzi panu tę uczciwość. Chętnie byłbym z panem pogadał, ale... widzi pan śpieszę do biura. Tak... Niech Bóg panu wynagrodzi.

Podał rękę oszołomionemu Michałowi i niemal wypchnął go za drzwi.

Żalosna mina głodnego Jasia stała jak żywa przed oczami młodego człowieka.

Dzień chylił się ku końcowi, a Michał wciąż jeszcze leżał na murawie, tępo wpatrzony w wartki prąd Warty.

Nie odczuwał głodu.

A tymczasem w mieście prasa rozniosła wiadomość o Michale — zaznaczając, że ten uczciwiec to bezrobotny, cierpiący wielką biedę.

A on leżał nieporuszony i kiedy zmógł go sen, wiatr nocny tulił go mi-

łośnie, chłodząc rozpalone czoło.

Zbudzony wczesnym rankiem przejmującym zimnem, udał się w kierunku domu.

Co powie ojcu? Jak zostanie przywitany?

Wszedł do domu. Ojciec już nie spał, albo też całą noc czuwał. Na widok Michała uśmiechnął się porozumiewawczo i pogroził mu palcem.

— Ejże, mój syn zaczyna hulać — rzekł tonem łagodnej wymówki.

— Nie, ojcie, ja nie hulałem...

— No, przyznaj się, przecież ja się nie gniewam.

— Nie otrzymałem znalezione... — szepnął.

— Co! Nie nie dostałeś! Ty chłystku, to ty... — stary zakrzuszył się od złości. Zerwał się z łóża i sięgnął la-ski.

Wtym ktoś zapukał do drzwi i jednocześnie wszedł. Zobaczyli starszego mężczyznę o ujmującym wyrazie twarzy. Nie był to pan Ostrowicz, tylko zupełnie inny pan, który o Michale dowiedział się z gazety.

— Tutaj mieszka p. Michał Z.? — zapytał uprzejmie.

— Jestem...

Chciałbym prosić pana o przybycie do mego biura dziś popołudniu. Wstąpiłem do pana po drodze. Potrzebuję uczciwego, odpowiedzialnego pracownika. Pan dał już dowód bezwzględnej uczciwości. Mogę liczyć na pańskie przybycie?

— Przybędę i bardzo się cieszę, że będę mógł mieć zajęcie.

Kiedy nieznajomy wyszedł pozostawiając swój adres, ojciec przytulił syna i usiłował ukryć gwałtem cisnące się do oczu łzy.

Leon POCHOWSKI



JUBILEUSZE

ĆWIKLIŃSKIEJ i ADWENTOWICZA

Znana i wybitna artystka dramatyczna Mieczysława Ćwiklińska obchodzić będzie wkrótce jubileusz 50-lecia swej pracy scenicznej.

Uroczystość jubileuszowa odbędzie się w państwowym Teatrze Nowym w Warszawie. Ćwiklińska wystąpi w roli głównej bohaterki w „Moralności pani Dulskiej” G. Zapolskiej.

W Łodzi zawiązał się komitet organizacyjny obchodu jubileuszu 50-lecia pracy scenicznej znanego aktora i dyrektora Karola Adwentowicza. Obchody jubileuszowe odbędą się w Łodzi i w Warszawie i Adwentowicz wystąpi w głównej roli w sztuce Kruczkowskiego „Niemcy”.

PROCES BEATYFIKACYJNY MATKI TRUSZKOWSKIEJ

W Krakowie odbywa się obecnie pierwsza część procesu beatyfikacyjnego, tak zwany proces informacyjny o beatyfikację Służebnicy Bożej Matki Marii Angeli Truszkowskiej, założycielki Zgromadzenia Sióstr Felicjanek, który ma na celu zbadanie świętości życia, cnót i cudów pierwszej na świecie Felicjanki.

Otwarcia procesu dokonał książę Adam Stefan Kar. Sapieha w kaplicy konsystorza książęco - metropolitalnego w Krakowie w dniu 29 października 1949 roku w obecności biskupa St. Rosponda, członków Trybunału, licznie zebranego duchowieństwa, Przewielebnej Matki Generalnej SS. Felicjanek Marii Simplicitas, zarządu Zgromadzenia oraz licznie zebranych córek świątobliwej Założycielki. Trybunał procesu stanowią: O. Benedykt Szczepny, karmelita bosy (postulator), ks. kan. J. Nodzyński (przewodniczący Trybunału), O. Wi. Miernik, zmartwychwstańca i O. Czesław Szuber, kapucyn (sędziowie), O. Hipolit Eberhardt, franciszkanin (promotor Wiary) oraz ks. Wit Brzycki i ks. J. Rosiewicz (notariusze).

Z okazji odbywającego się procesu kult świątobliwej Służebnicy Bożej staje się coraz bardziej powszechny w Polsce i zagranicą. Wierni licznie nawiedzają jej grób i modlą się do Boga o łaski za wstawiennictwem Tej, która przez całe życie była wielkim przykładem poświęcenia, miłości Boga i bliźniego oraz wzorem życia zakonnego.

FUNDUSZE

NA KOMUNIZOWANIE UCHODZCÓW

Sejmowa komisja budżetowa, która obradowała w dniu 20 stycznia br. nad budżetem Ministerstwa Spraw Za-

granicznych, podwyższyła o 50 milionów zł. wydatki na propagandę komunizmu wśród Polaków, zamieszkających na terenie Francji.

Poseł St. Gross, który zaproponował podwyżkę, oświadczył, że reżym będzie dalej prowadził swą akcję wśród wychodźstwa polskiego we Francji „wbrew intencjom rządu francuskiego”. Specjalne fundusze pójda na opłacanie agentów reżymowych we Francji i na subsydia dla komunistów polskich, którzy znajdują się w konflikcie z sądami francuskimi.

ZABYTKOWE PAŁACE DLA KOMUNISTÓW

Zabytkowe i historyczne pałace, z których Warszawa słynęła przed wojną, po zremontowaniu oddawane są organizacjom komunistycznym. W ostatnich czasach historyczny pałac Radziwiłłowski, pochodzący z wieku XVIII, dostał się w ręce ministerstwa Zdrowia. Pałac został prawie całkowicie odnowiony z wyjątkiem sklepienia gwieździstego, dla którego naprawy nie znaleziono ani w Polsce, ani w Rosji odpowiednich fachowców.

Odbudowujący się pałac Sołtyka, również z wieku osiemnastego, oddany został z końcem stycznia br. Centralnemu Zjednoczeniu Przemysłu Motoryzacyjnego. Trzeci z kolei pałac Hotelu Polskiego będzie oddany w kwietniu komunistycznemu Związkowi Metalowców.

LIGA KOBIEC WPROWADZA NOWĄ DYSCYPLINĘ

Z końcem stycznia odbyło się w Warszawie rozszerzone plenium głównego zarządu Ligi Kobiet, organizacji komunistycznej, której wyraźnym i nieukrywającym celem jest komunistyzacja kobiet polskich. Sekretarka generalna Zawadecka rozpoczęła korowód kających się urzędników Ligi, oświadczając, że „zarząd Ligi Kobiet nie wykazał zrozumienia istoty socjalizmu”. Urzędniczkę wychodziły jedna po drugiej na trybunę, oskarżając się o zaniedbania i przyrzekając poprawę.

W wyniku tych pokajnia, przeprowadzonych pod nadzorem sowieckich specjalistek, postanowiono wprowadzić nową ścisłą dyscyplinę w szeregi kobiet, zrzeszonych w Lidze, zacieśnić węzły współpracy ze związkami w Rosji sowieckiej, wprowadzić intensywne szkolenie partyjne, tępić wszelkie odchylenia i współpracować z samopomocą Chłopską i innymi komunistycznymi organizacjami w Polsce.

W sprawozdaniu z dotychczasowego dorobku Ligi wymieniono, że w ciągu sześciu ostatnich miesięcy Liga pacykała prawie pół miliona nowych człon-

kiń, ale całkowicie zaniedbała gospodynie domowe, które nie są nigdzie zorganizowane i obce są duchowi marksizmu. Okazało się również, że Liga była jednym z narzędzi wpakowania kobiet polskich do ciężkich robót przy budowie domów, usuwaniu gruzów i w kopalniach. W ciągu ubiegłego roku Liga Kobiet wypuściła w teren na propagandę komunizmu 5.452 zespoły wysz kolonnych aktywistek.

CZYSTKA W REŻYMOWYCH ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH

„Czystki” w reżymowych związkach zawodowych przeprowadzane są stale i nawet na szczeblach kierowniczych.

W połowie lutego na nadzwyczajnym zebraniu zarządu głównego Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Rolnych — w obecności członka Politbiura A. Zawadzkiego — po dyskusji i przeprowadzonej „samokrytyce”, usunięto dotychczasowego przewodniczącego Związku H. Centkowskiego i skarbnika J. Grajnera za „działanie na szkodę Związku”.

Na ich miejsce powołano innych, bardziej niezawodnych aktywistów.

ODBUDOWA STAREGO MIASTA

Tegoroczne plany inwestycyjne w Warszawie przewidują wykonanie w stanie surowym 100 domów na Rynku Starego Miasta oraz na ulicach Świętojańskiej i Nowomiejskiej. Domy te otworzone zostaną według dawnych wzorów, lecz wnętrza ich będą nowoczesne. W tym samym czasie będą rozpoczęte prace przy rekonstrukcji zabytkowego Barbakanu i Baszty Marszałkowskiej, odsłoniętych przy odgruzowywaniu zniszczonych domów na Starym Mieście.

Rozpoczęta zostanie również w bieżącym roku budowa nowej wielkiej arterii komunikacyjnej, tzw. trasy N — S, prowadzącej z północy na południe. Trasa ta powstanie dzięki przebudowaniu ulicy Chałubińskiego w kierunku północnym, i przebiegnie po wiadukcie nad torami linii średnicowej, przecinając w okolicach Leszna trasę W — Z.

ODBUDOWA ZABYTKÓW W WARSZAWIE

Przed wojną Warszawa liczyła 987.000 zabytkowych budowli o dużej wartości artystycznej. Z zawiruchy wojennej ocalały tylko 54 budynki, 196 uległo poważnym zniszczeniom, a reszta została całkowicie zburzona. Dotychczas odbudowano już 52 historyczne gmachy, a w ciągu najbliższych 3 lat ma być zrekonstruowanych dalszych 316 zabytków.

Kolumna Akademicka

Rok II.

LUTY — MARZEC

Nr. 2

Po odjeździe ks. Warczaka

KS. DR. WARCZAK był naszym kapelanem jeden rok zaledwie. Mimo to ten krótki okres jego działalności na niwie akademickiej wycisnął zasadnicze piętno na naszym życiu, pozostawiając po sobie ślad nie do zatarcia.

Rok temu, czując nie dający się bliżej określić nakaz wewnętrzny, postanawiamy wziąć udział w pielgrzymce akademickiej do Chartres. Tu poraz pierwszy spotykamy ks. Warczaka. Przygotowuje on nas troskliwie do Wielkiego Dzieła. Później wiedzie naszą grupkę do stóp Najświętszej Panny. Ta droga, wijąca się wśród pachnących wiosną pól, przecinająca cieniste gaje, zostawiając za sobą osiedla i wioski, będzie na zawsze tkwiła w naszej pamięci. Szliśmy, — a z nami nasz Kapelan, jako nauczyciel łagodny, z właściwą tylko jemu wyrozumiałością podchodzący do naszych spraw wewnętrznych. Jako umiętny i stanowczy przewodnik wyprostowuje nasze ścieżki, nie pozwalając ani na krok zboczyć z prawej drogi. Kieruje naszymi rozmyślaniami i rozważaniami, pobudza nas do coraz żarliwszej modlitwy. Czujemy, że zbliżamy się coraz bardziej do Wielkiej Prawdy — do Boga.

W tydzień później łączy się z nami cała paryska młodzież akademicka, by w Kościele Polskim odnowić Ślubowania Jasnogórskie. Ślubujemy z powagą pełnej świadomości, że zawsze i wszędzie stać będziemy przy świętej Wierze Katolickiej, że wiary naszej broń i według niej rządzić się będziemy w życiu naszym osobistym, rodzinnym, społecznym, narodowym i państwowym.

Gorące słowa Kapelana budzą w nas zaufanie. Instynktownie odczuwamy, że przez jego usta mówi serce ojcowskie, kochające bez reszty swę dzieci, serce, które odczuwa naszą niedolę i całym żarem jego uczucia będzie dążyło do polepszenia warunków naszego bytowania. Słowa jego budzą w nas mocną nadzieję — mimo, że już tyle razy zawiedliśmy się na pięknych słowach, jakimi przemawiano do nas przy każdej okazji. Ks. Warczak nie popisywał się patetycznymi sloganami, nie mówił o swej do nas przyjaźni, ale, oddając siebie całego dla naszej sprawy, dowiódł, że jest prawdziwym przyjacielem studentów.

Gorącym słowem, nawołującym do utrzymania Wiary przodków, pobudzającym do podniesienia nas na jak najwyższy poziom moralny, towarzyszyła troska o nasz byt materialny. Ks. Warczak umiał nie tylko przemawiać żarliwie do naszych serc, ale również dopomóc do polepszenia naszej doli. Organizuje audycje radiowe, umieszcza na łamach „Polski Wiernej“ artykuły prasowe, poświęcone sprawom życia studentów polskich. Wkrótce zasypany zostaje listami rodzin polskich, zapraszających do siebie na pobyt wakacyjny akademików.

Po wakacjach ks. Warczak, niestrudzony w swych zabiegach, organizuje dla studentów polskich pomoc materialną, odzieżową i żywnościową, pośredniczy skutecznie w wyszukiwaniu dorywczej pracy, wydobywa fundusze na zapomogi, które pozwalają nam przeżyć najtrudniejszy okres, w którym zabrakło niejednemu z nas tych kilku niezbędnych franków na zakup codziennego chleba.

W śpieszeniu nam z pomocą nie szukał nasz Kapelan takiego poklasku; wielu z tych, co za jego pośrednictwem otrzymali pomoc, nie wyliczając nawet pomyślnego załatwienia stypendium, nie wie dotąd, komu zawdzięcza polepszenie swej doli. Ks. Warczak miał w gronie studentów niewielką grupkę swych najbliższych, którzy w miarę możliwości i umiejętności służyli mu pomocą. Im to jedynie przedstawiał w przyjacielskich pogawędkach projekty, jakie zamierzał realizować w najbliższej przyszłości, im mówił o trudnościach, na jakie napotykał i z nimi razem radował się z każdego pozytywnego osiągnięcia.

Czuł nasz Kapelan, że społeczność akademicka stanowi jedną wielką rodzinę i wiedział, że im większa spójność będzie w tej rodzinie, panowała, tym lepiej będziemy się w niej czuli.

Nadchodził okres Bożego Narodzenia i Wila. Znow na pierwszy plan wysuwa się postać naszego Kapelana. On organizuje środki materialne, kieruje przygotowaniem dusz naszych na Przyj

We wtorek, 14 lutego, na peronie dworca północnego w Paryżu zebrała się przy pociągu londyńskim spora grupka studentów, by pożegnać swego kapelana ks. dr. Jana Warczaka, udającego się na nową placówkę duszpasterską do Kanady. Żegnali go nie tylko studenci. Byli tam również i kapłani oraz bliscy jego współpracownicy. Było też wiele osób świeckich, osobistych jego przyjaciół. Studentom jednak zdawało się, że opuszcza ich najbliższy członek rodziny, dobry pasterz, ojciec najlepszy przyjaciel. Dlatego też rozstajemy się z drogim i szczerym Współpracownikiem naszego Wydawnictwa wspomnieniem, które wyszło spod pióra przedstawiciela tej własnie młodzieży akademickiej.

REDAKCJA



Ks. Dr. Jan WARCZAK

ście Zbawiciela, jest przy stole wigilijnym naszym ojcem rodziny.

Jednym z poważnych i najskuteczniejszych sposobów, jakimi ks. Warczak przemawiał do ogółu społeczeństwa, były wspomniane już wyżej artykuły prasowe, które z czasem przekształciły się w ukazującą się stale na łamach „Polski Wiernej“ miesięczną „Kolumnę Akademicką“. Przegląd tych wycinków prasowych daje obraz głębokiej wnikliwości naszego Kapelana w sytuację młodzieży akademickiej i prawdziwego zrozumienia problemu, z czym wiązała się troska o najważniejsze jego rozwiązanie.

Skąd ks. Warczak brał swój materiał obserwacyjny i na podstawie jakich przesłanek umiał tak głęboko wnikać w prawdę naszej sytuacji? Okazję do tego dał mu bezpośredni kontakt z młodzieżą. Lokal Stowarzyszenia Studentów Polskich przy ul.

Odeon 4 pełen był braci akademickiej w każdą środę i piątek po południu. Wtedy Kapelan nasz rozmawiał z każdym, kto do niego przyszedł, rozmawiał w każdej sprawie, jaką przedstawialiśmy mu w bezgranicznym zaufaniu.

Jednym z naczelných postulatów jego działalności kapłańskiej była teza, że polskość jest nierozdzielnie związana z katolicyzmem. Dlatego też pilnie strzegł, byśmy nie stracili wiary naszych przodków, bo byłoby to niewątpliwie pierwszy krok do utraty polskości. Z drugiej strony, rozbudzał w nas uczucia narodowe, gdyż wiedział, że jest to najskuteczniejszy sposób na utrzymanie nas przy wierze katolickiej.

Młodzież akademicka Paryża oceniła wielką jego dla niej pracę. Pragnąc dać wyraz swej wdzięczności w sposób najlepszy, na jaki ją stać, nadała mu na Walnym Zebraniu w dniu 12 lutego 1950 r. członkostwo honorowe Stowarzyszenia Studentów Polskich w Paryżu.

SYLWETKI

BABY

Widzę w tej chwili „rozanielone“ studentem jadem twarze kolegów, chwytających do ręki naszą Kolumnę, w celu dokuczenia pici odmiennej i z lekką nadasane, lecz czytające także chętnie, aby się dowiedzieć — co o nas plotkują — buzie koleżanek.

Nie, niestety, żadnego z tych życzeń nie mam zamiaru spełnić. Pragnę poświęcić parę słów panu „Monsieur Louis Baby (wymawia się babi), który od wielu lat jest t. zw. *appariteur du cours* na Sorbonie.

Funkcja ta ma odpowiednik wożnego w naszym języku, lecz myliłby się ktoś, gdyby w ten sposób pragnął rolę Mr. Baby potraktować.

Baby jest osobą ważną i poważną. Każdy, kto się przewinął przez Sorbonę, zna ją musi. Częściej zdarza się, że student nie zna nazwiska współczesnego rektora

Ks. dr. Jah Warczak, bojownik o dzieło Miłości, dał nam swe serce bez reszty. Więc i my, paryska młodzież akademicka, odwiedzamy się wzajemnością, zachowując w sercach obraz jego czcigodnej twarzy i przyrzekając postępować w myśl jego wskazówek. Żegnając go, życzymy mu jak najlepszych osiągnięć w jego pracy kapłańskiej, jak najobfitszego żniwa dusz.

Edward KUCIARA

NOWE WŁADZE SSP W PARYŻU

W dniu 12 lutego br. w sali SPK, 20, rue Legendre, odbyło się walne zebranie Stowarzyszenia Studentów Polskich w Paryżu. Po wyczerpujących sprawozdaniach ustępujących władz Stowarzyszenia i udzieleniu absolutorium, dokonano wyboru nowych władz w składzie następującym: prezes — Wielgo Stanisław, I wiceprezes — Małatyńska Wanda, II wiceprezes — Szczepanik Lucjan, sekretarz — Szpiega Bolesław, skarbnik — Mazowiecki Bronisław, członkowie Zarządu: referent kulturalno - oświatowy — Poznańska Alicja, referent imprezowy — Szczepiński Henryk Jerzy, referent samopomocowy — Murawski Tadeusz.

Kto nam pomagał?

Ostatnia KOLUMNA AKADEMICKA ukazała się jednocześnie z Gwiazdką Wigilijną. Zastała nas przy Wieczery. Było nas 76 studentów i 4 gości. Czuliśmy, że zbiegają ku nam setki życzliwych Serc. Więc dzieliłiśmy się z nimi Opatkiem.

1. SECOURS CATHOLIQUE przesłał nam przez Mlle BAGRATION pięć kilo dobrych herbatników, które razem z piernikami, ofiarowanymi przez Siostry Urszulanek z Origny, i z makowcem p. Ledóchowskiej, cieszyły się wielkim powodzeniem.

Panna de Bagration miała zostać z nami tylko pół godziny. Została trzy. Śpiewała koledy i odeszła, przyrzekając dalej nam pomagać. Już ciągnie do niej nowy łańcuch potrzeb. Znowu kilku studentów uratowaliśmy przed eksmisją z mieszkania. MERCI, MADEMOISELLE!

2. KOMITET PAŃ, choć mocno zaakcentował, że prawie wszystkie jego zasoby zjadają studenci, zrobił im miłą niespodziankę, bo przysyłał pakę żywności sprawi, że młodzież, przechodząca w czasie świąt do lokalu Stowarzyszenia, nie odchodziła stamtąd głodna. A po świątach znowu wypłacił kilku studentom zapomogę w sumie 15 tys. fr.

3. DIRECTION DE LA MAISON DIOCESAINE DES ETUDIANTS CATHOLIQUES w Paryżu oddała nam bezopłatnie dom swój na Wieczór Wigilijny. Nie mieliśmy kłopotu ani z pomieszczeniem, ani z nakryciami, ani z kuchnią. Dzięki życzliwemu ustosunkowaniu się p. Sekretarki i całego personelu, czuliśmy się u siebie. A wiele wydatków drugorzędnych przez to unikaliśmy.

4. NASI DOBRODZIEJE SPOZA PARYŻA pamiętali o nas. Pan RYCZKOWSKI z Marles les Mines, pan SZALKOWSKI z Metz, pan ŻELIGOWSKI z Pont Neuf i p. Dyr. OLESIŃSKI paczkami i pieniędzmi nas wspierali. Dorzucił się do tego skromny, ale tak dobroczynny, wdowi grosz i zaokrąglił sumę na 10 tys. fr.

5. RODZINY POLSKO - FRANCUSKIE otworzyły znowu swój dom trzem nowym studentom. Obecnie korzysta z tych tygodniowych posiłków 15 osób.

— II. Czego nam najbardziej potrzeba?

Pani SZYSZYŁOWICZ wie o tym chyba najlepiej, bo najczęściej do niej się zwracamy o PRACĘ dla studentów. Dzięki Jej staraniom wiele się udało. Jeszcze bardzo wiele potrzebujemy miejsc zarobkowania. Szukamy dalszych możliwości.

— III. Komu dziękujemy?

Nasi Dobrodzieje bronią się na ogół przed publicznymi podziękowaniami. Często więc działamy wbrew ich woli, za co przepraszamy.

Dzisiaj studenci dziękują Marysi i Adasiowi OPEL - NOWAKOM oraz ich Rodzicom za piękną choinkę i jej przybranie. Umiliście nam Wieczór Gwiazdkowy. Dobrze się nam koledowało, bo z choinki promieniowała atmosfera polskiego domu. A po koledach modliliśmy się za Was w kaplicy.

lub dziekana, lecz niedopuszczalną byłaby nieznajomość sylwetki pana Baby.

Baby jest średniego wzrostu. Przesuwa się majestatycznie, lecz zawsze jeszcze dziarskim, krokiem między studentami. Wyznaje zasadę „starszych panów“: brzuszek stale pół kroku na przdzie. Głowa okrągła, pokryta krótko strzyżonym, siwym i starannie utrzymanym włosiem, zawiera twarz z wypisaną na niej głębokimi szramami bohaterską i żołnierską przeszłością. Na pierwszy rzut oka prawie każdy chciałby odwrócić się, myśląc w duchu „makabra“. Lecz trzeba to przezwyciężyć... i już w następnej chwili dostrzega się dwoje brązowych oczu, które, choć pełne surowości, z prawdziwie ojcowską czułością spoglądają ku wszystkim młodym.

Baby lubi studentów. Może nawet ich na swój sposób kocha. Cieszy się ich osiągnięciami, martwi potknięciami.

Szczególnie te ostatnie wywołują silną reakcję. I gdy ktoś pokutuje dwa lata, w celu „pogłębienia wiadomości tego samego certyfikatu“, największą karą dla niego, to chyba pogardliwe wydeście usta pana Louis i rzucone słowo: „Redoubtant“.

Do obowiązków p. Baby, z których jest bardzo dumny, oprócz ścierania tablic, otwierania i zamykania sal i profesor-skich pokoiów, należy asysta przy wejściu profesora do amfiteatru. Dwie minuty przed terminem drzwi sali są przezeń dokładnie zamknięte.

Czas. Drzwi się otwierają. Monsier Baby zatrzymuje się w dokładnie, od lat tradycyjnie odmierzoną dwoma krokami, miejscu. Robi pół obrotu i, gromię brunatnym wzrokiem salę, klaszcze trzy razy w dłonie. To znak na zaczęcie okłasków, witających profesora. Biada temu, kto by osmielił się to uczynić wcześniej, zanim Mr. Baby da znać.

Potem wbiega profesor, pokorny zupełnie, jak zwierz, na arenę wpuszczony.

Różnica potencjalna majestatów jest tak wielka na korzyść Mr. Baby, że napewno niejednemu studentowi wydawało się, że ktoś kawał urzędu i woźny do wykładu się zabiera.

Poza tym p. Louis truźni się sprzedażą skryptów i zadań. Zbiera skrzętnie franki. Baby ma słuch francuski, który lubi pieścić brzęczących monet.

Baby chętnie służy informacjami. Oddaje zapomniane w sali pióra i notatki, zawierające czasem list do ukochanego.

Baby przypomina mi starego Wojciecha z gimnazjum Górskiego w Warszawie. Wojciech dużym dzwonem wywoływał nas na przerwę. Strzygl wasami i dobrodusznie patrzył na nasze igraszki. Kojarzy mi się też z Pana Tadeuszowym „Ostatnim Wożnym Trybunałem“.

Baby jest i podobny do nich, ale też odmienny. Jedno jest pewne, że we wspomnieniach Sorbony zawsze będzie istnieć.

Jerzy ZRYW

ZACIEPILSKIE NA OBCYZNIE

WE FRANCJI

TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ks. Wdowiak nadesłał dodatkowo z Abscon (Nord): od Bractwa Różańcowego 500, p. Janczak 150, p. Napierała 150, razem	800
Ks. Gocki z Merlebach (Moselle) nadesłał	3.500
Ks. Edward Kędziński nadesłał: z kolonii Hersin-Coupigny 3.200, z kolonii Barlin 10.940, od Tow. św. Barbary 1.230, od Bractwa Różańcowego 1.000, razem	16.370
Ks. Hieronim Olszewski z Coueron (L. Inf.) nadesłał	8.400
Z kolonii Thivencelles (Nord) zebrano i nadesłała p. Bronisława Kalinowska	3.400

WALNY ZJAZD VIII OKRĘGU PKZ — WSCHODNIA FRANCJA

Dnia 19 lutego 50 r. odbyło się w Metz walne zebranie VIII Okręgu PKZ. O godzinie 9-tej w kościele Ste Segolene ks. dziekan Miedziński odprawił mszę św. w intencji Zjazdu, a ks. prob. Soltysiak wygłosił podniosłe kazanie. Po nabożeństwie, na sali „Abbe Risse“ p. Piotrowski, prezes Okręgu, otworzył Walny Zjazd. Obecni zainteresowali „My chcemy Boga“, po czym przemówił Patron Okręgu ks. dziekan Miedziński, wyrażając swą radość z powodu przybycia wielkiej liczby delegatów; ks. dziekan odczytał również list ks. prałata Kwaśnego, Rektora P.M.K. z życzeniami dla Zjazdu.

Po przyjęciu przez obecnych porządku obrad, nastąpiło sprawozdanie sekretarza p. Krakowiaka i przegląd pracy, dokonanej w ubiegłym roku. Skolei zdała sprawozdanie p. Mieloszyńska, podkreślając żywotność Okręgu, który wzbogacił się o 5 Bractw. Obecny stan: 32 Bractwa żyw. Róż. Prezes p. Piotrowski dał do zrozumienia, że dłużej nie będzie w stanie przewodniczyć Okręgowi, gdyż jego praca zawodowa oraz duża odległość między koloniami stoją na przeszkodzie.

W międzyczasie przybył na salę ks. kanonik Stenger, Dyrektor Akcji Katolickiej w diecezji Metz. Owacyjnie przywitany, ks. kan. Stenger w serdecznym przemówieniu dał wyraz swym sympatiom dla Polaków, z którymi przebywał wspólnie w obozach koncentracyjnych w Niemczech. Podał on również dyrektywy Akcji Katolickiej na rok 1950: a więc nade wszystko umiowanie bliźniego, w którym należy widzieć brata w Chrystusie.

Po przerwie obiadowej, skarbnik p. Horal zdał sprawozdanie kasowe. Na wniosek komisji rewizyjnej udzielono votum zaufania ustępującemu zarządowi. W imieniu wszystkich delegatów p. Baran podziękował prezesowi p. Piotrowskiemu za jego rzetelną pracę dla Okręgu. Na przewodniczącego zebrania wybrano ks. prob. Soltysia, który przeprowadził wybory. Nowy zarząd ukończył się następująco: prezes Markiewicz Szczepan z Tucquenieux, vice-prezes p. Krzysztoń z Metz, sekretarz p. Krakowiak (ponownie), zastępca p. Zarnowski, skarbnik p. Horal (ponownie), komisja rewizyjna: pp. Baran, Borowski i pani Derda-Olszanowska. Prezeska Okręgu Bractw Matek p. Mieloszyńska, zast. p. Kajowa, sekretarka p. Jaskulska.

Na życzenie organizacji młodzieżowych i na wniosek p. Markiewicza (syna), stworzono Okręg KSMP. Prezesem wybrano p. Markiewicza (syna), wiceprezes pani Koleszka, sekretarka p. Malolepsza, skarbniczka p. Jajko. Okręg KSMP będzie istniał w ramach VIII Okręgu PKZ.

Nowy prezes VIII Okręgu PKZ podziękował obecnym za zaufanie. Nastąpiły referaty. P. mer. Salamon Alfred wskazał na fakty rozbijania kościoła katolickiego w krajach, rządzonych przez reżimy komunistyczne. Pani Mieloszyńska mówiła o roli niewiast Polek. P. Markiewicz (syn) powiedział, dlaczego wybrał KSMP oraz jak pracować w KSMP. Pani Koleszka powiedziała, co to znaczy KSMP. Licznymi oklaskami nagradzano prelegentów.

W dyskusji nad referatami i w wolnych głosach zabrali głos: gość p. Bałabuszyński oraz delegaci: pp. Toszek, Baran, Borowski, panie Kajowa, Pogorzelska, Gold i inni. Omówiono jeszcze program pracy na rok bieżący. Ks. dziekan Miedziński odczytał telegram, wysłany w imieniu delegatów do ks. Biskupa Gawliny, Protektora Wychodźstwa. Odpowiedział „Roty“ ukończono ten, stojący na wysokim poziomie, Zjazd.

L. D.

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE DLA POLAKÓW Z ST. DENIS I OKOLICY

Nauki głoszone będą 30, 31 marca oraz 1 kwietnia o godz. 8 wieczorem w kościele parafialnym w St. Denis (l'Eglise d'Estree). Spowiedź codziennie po nauce. Uroczysta suma i zakończenie rekolekcji w Niedzielę Palmową o godz. 11-tej.

Ks. Zbigniew Bernacki

AKCJA ODCZYTOWA

profesora Rudolfa TARCZYŃSKIEGO

W niedzielę, dnia 19 marca, odbędzie się ilustrowany 60-u obrazami na ekranie odczyt znanego mówcy katolicko - narodowego prof. Rudolfa Tarczyńskiego w zakładzie św. Kazimierza przy ulicy 119, rue du Chevaleret w Paryżu (13-ym) na temat „Jerozolimy“. Prelekcja rozpocznie się punktualnie o godz. 5-tej popołudniu.

Tenże prelegent wygłasza w obecnej chwili piękny odczyt, ilustrowany 135 obrazami, otrzymanymi z Rzymu od księdza biskupa Gawliny na temat „Rzym i Watykan“.

Polskie BIURO INFORMACYJNE I PORAD PRAWNYCH

pod kierownictwem p. Wawak Jana

LILLE — 57, rue Faidherbe — tel. 504-42

ROUBAIX — 201, Grande Rue

Korespondenci:

HAILLICOURT (P-de-C) — Mr. Stocki — rue E. Zola — „Cafe Bercal“

MARSPICH (Moselle) — Mr. Gołąb

— 57, rue de Thionville

BRUAY - THIERS (Nord) — Mr. Bęben — 777, rue J. Jaures

Załatwia: sprawy majątkowe, sądowe, rentowe, tłumaczenia, naturalizacje, interwencje, pożyczki z ubezpieczeniem na życie itd. Załączyć 2 znaczki na odpowiedź

NOWY ZARZĄD KSMP-Ź W LA SAULE (Saone-et-Loire)

Prezeska: Świt Helena, rue d'Arsonval, 4; sekretarka: Kicińska Czesława, 10, rue de Cracovie; skarbniczka: Maria, 4, rue Curie; komendantka: Łokietek Regina, 4, rue Curie. — Korespondencję nadsyłać na adres prezeski lub sekretarki.

PODZIĘKOWANIE

Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Polskich we Francji składa najserdeczniejsze podziękowanie pani Weronice Bell za umożliwienie balu „Dziennikarskie Ostatki“ pięknymi pieśniami oraz p. Witoldowi Januszewskiemu za wykonanie wspaniałych dekoracji.

Jednocześnie zarząd Syndykatu dziękuje zarządowi kooperatywy „Ognisko Polskiego Kombatanta“ oraz jej dyrektorowi p. Józefowi Ottomańskiemu za cenny dar, kol. Feliksowi Jaguzańskiemu, dyrektorowi księgarni „Linne“ za dostarczone materiały, paniom Wandzie Kalinowskiej, Elżbiecie Kuczyńskiej, Marii Mrozkiewiczowej i p. Emilowi Sankowskiemu za pomoc gospodarczą oraz wszystkim tym, którzy przyczynili się do urządzenia i powodzenia imprezy.

Serdeczne podziękowanie Syndykat kieruje również pod adresem publiczności za jej masowy udział w tej pierwszej reprezentacyjnej imprezie prasy polskiej w Paryżu.

Poszukuję WSPÓLNIKA

do eksploatacji fermy (25 ha). — Zysk zapewniony. — Oferty pisemne proszę nadsyłać: Mr. Etienne Chabert, 3, rue Ambroise Thomas, Paris IX.

Z OSTATKÓW HARCERSKICH W TROYES (Aube)

Dawno już Rodacy nasi z Troyes i okolic nie ubawili się tak wesoło, jak to było na ostatnich, urządzonych staraniem Towarzystwa Przyjaciół Harcerzy. Duża sala „Salle des Fetes de Quartier Bas“ była zapełniona.

Otwarto uroczystość hymnami narodowymi polskim i francuskim i przemówieniem prezeski KPH pani Felicji Łuczkiewicz. P. prezeska przywitała ks. prob. Sołbieszkiego, kapelana młodzieży w Troyes, Siostrę Michalinę, pp. prezesów i przedstawicieli organizacji polskich oraz gości, tak licznie zebranych.

Zaraz potem wyszedł na scenę p. Edmund Smoliński, wiceprezes KPH i odczytał program uroczystości: występy harcerzy, harcerzek, loteria fantowa, zabawa i loteria amerykańska.

Harcerze, pod komendą drużynowego Jurka Rubiegi, popisali się doskonale. Odegrali oni sztuczki, które w części sami opracowali i samodzielnie przygotowali.

Byliśmy poprostu zdumieni, jak pięknie harcerze nasi zabrali się do pracy. Ostatni obrazek na scenie, operacja, dokonywana na jednym z pacjentów, tak dobrze się udał, że wszyscy ze wzruszeniem i zapartym oddechem śledzili manipulację chirurga.

Harcerki, pod kierownictwem drużynowej Marysi Jaworskiej, podbiły serca publiczności pięknymi śpiewami harcerskimi na głosy i wykonywanymi z wdziękiem i rozmachem tańcami.

Rzęsiście oklaski były nagrodą dla ukończonych harcerzy i harcerzek za ich pracę i wysiłek.

Po występach scenicznych rozpoczęła się część druga uroczystości. Pousuwano krzesła i ławki. Orkiestra polska, pod kierownictwem dzielnego p. Surowego, zaczęła od ucha. Tańczono z rozmachem, radością i zapałem, tak po polsku, po dawnemu.

Przy wejściu z kwiatkiem urzędował p. Mamzerowski, skarbnik KPH, w asyście druhen: Mamzakówny i Klemensówny. Trójka ta doskonale wywiązała się ze swych obowiązków. Widać to było po wążach pana Mamzerowskiego, które nieznanie podrygiwały.

Przy bufecie z powagą i namaszczeniem ofiarowywali pączki oraz inne smakołyki pani Mamzak oraz pp. Wilk i Okupny. Przyjemnie było zbliżyć się do bufetu, gdzie panował wzorowy porządek i grzeczność.

Należy się naprawdę serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy umożliwili kolonii naszej spędzenie tak miłych i wesołych ostatnich w tym roku, a rodzicom harcerzy i sympatykom za ofiarowanie fantów na loterię, która tak doskonale się udała.

Szlósarczyk

ZEBRANIE ROLNIKÓW

Dnia 19 marca, przy ul. Legendre, 20 (metro Villiers), odbędzie się zebranie Związku Rolników Polskich — Okręg Paryż. Początek o godz. 10 min. 30 punktualnie.

Prezes Okręgu: W. Sławiński.
Sekretarz Okręgu: St. Ostrowski

ZAPROSZENIE

Koło SPK oraz Bratnia Pomoc Studentów w Lyonie, zapraszają wszystkich Rodaków na „Wesołą Rewię“, która odbędzie się w Ognisku Domu Polskiego — 8/10, rue Sully, w niedzielę, dnia 12 marca 1950 o godz. 3-ciej popołudniu. Wstęp wolny. Za Zarząd: Nowak Bern, sekr.

KU UWADZE

OZCIGODNYCH KSIĘŻY!

Wydawnictwo Św. Antoniego

posiada na składzie o b r a z k i

PAMIĄTKA

WIELKANOCNEJ KOMUNII ŚW.

z odpowiednimi tekstami

POSZUKIWANIE

DUDEK Jan rodem z DUBNA — Wołyń, z II-go D.A.K., poszukiwany jest przez znajomych. Jakąkolwiek wiadomość proszę skierować: CARITAS POLSKI, Muenchen 13, Infanteriestrasse 15.

W BELGII

POLSKA PIELGRZYMKA Z BELGII DO RZYMU

Pod protektorem J. E. ks. biskupa Gawliny oraz ks. rektora Karola Kubsza, odbędzie się z okazji Roku Świętego polska pielgrzymka z Belgii do Rzymu.

Polska pielgrzymka wyruszy 16 lipca z Brukseli przez Luksemburg, Strasburg, Bazyleję, Mediolan, Florencję do Rzymu. Powrót pielgrzymki do Brukseli w dniu 25 lipca.

Pobyt w Rzymie 5-dniowy: zwiedzanie miasta autobusami, audycja u Ojca św., wycieczki do Monte Cassino, do Castelgandolfo, Grottaferrata. W drodze powrotnej zwiedzanie Florencji i Mediolanu.

Koszta pielgrzymki wyniosą 3.300 fr. i obejmują: przejazd pociągami 3 klasą w obie strony, hotel, posiłki, wycieczki i karta pielgrzymka. Ceną powyższą nie są objęte koszty wiz. (Wiza belgijska dla pielgrzymów jest darmowa).

Zgłoszenia na pielgrzymkę przyjmują do dnia 1 kwietnia wszyscy polscy księża duszpasterze w Belgii.

Komitet pielgrzymki

KOMITET POLSKICH TOWARZYSTW W WATERSCHEI

Na rok 1950 został wybrany następujący Zarząd Komitetu Polskich Towarzystw w Waterschei:

Patron: O. Justynian Vannut. Prezes Komitetu: Drożdżyniak Franciszek, Vooroitegangstraat 3. Sekretarz: Świętek Marian, Nachtegalstraat 17. Skarbnik: Przy-

bylski Franciszek. Wiceprezes: Klimas Michał. Wicesekr.: Brodziakowa Julianna. Wiceskarbn.: Woźniak Bronisława. Rewizorzy kasy: Pachulski Tadeusz, Skrzypek Ignacy.

Zarząd Bractwa Żywego Różańca: Prezeska: Brodziakowa Julianna, Herineringstraat 1. Sekretarka: Woźniakowa Józefa, Farelaan 5. Skarbniczka: Tokarska Józefa. Wiceprez.: Drożdżyniak Anna. Wicesekr.: Siodłakowa Bronisława. Wiceskarbniczka: Woźniak Bronisława. Chorażna: Łączewna Maria, Walotka Stanisława, Ciura Franciszka. Kom. rew.: Siodłakowa Bronisława, Drożdżyniak Anna.

Stowarzyszenie Pol. Kat. Górników, pod op. św. Barbary: Prezes: Drożdżyniak Franciszek, Vooroitegangstraat, 3. Sekretarz: Tomaszewski Henryk, Herineringstraat 14. Skarbnik: Zawieja Stanisław. Wiceprez.: Pachulski Tadeusz. Wicesekr.: Klimas Michał. Wiceskarbn.: Szuty Karol. Choraży: Olszewski Marek, Hłatki Wincenty, Michał Aleksander. Bibliotekarz: Fegler Teofil. Kom. Rew.: Nowak Wojciech, Strzelec Franciszek, Świętek Marian.

Oddział Związku Pol. Waterschei: Prezes: Przybylski Franciszek, Distelvinkstraat, 22. Sekretarz: Skrzypek Ignacy, Centuurlaan, 91. Skarbnik: Kula Jan. Wiceprez.: Goliński Franciszek. Wicesekr.: Szymański Stanisław. Wiceskarbn.: Frackowiak Antoni. Choraży: Muke Władysław, Kępa Stanisław, Frackowiak Antoni. Kom. Rew.: Golińska Antonina, Marcinowski Ignacy.

Towarzystwo Polek, im. królowej Jadwigi: Prezeska: Woźniakowa Bronisława, Endensquare, 9. Sekretarka: Mikołajczykowa Maria, Centuurlaan, 155. Skarbniczka: Wojtkowiakowa Franciszka. Wiceprez.: Tomczakowa Halina. Wicesekr.: Myke Wiktoria. Wiceskarbn.: Paluszkieviczowa Maria. Chorażna: Paluszkieviczowa Maria, Mikołajczykowa Maria, Myke Wiktoria. Kom. rew.: Staszakowa Maria, Urbańska Anastazja.

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół“: Prezes: Klimas Michał, Zwaluwstraat, 6. Sekretarz: Tomaszewski Henryk, Herineringstraat, 14. Skarbnik: Wojtkowiak Stanisław. Wiceprez.: Wojtkowiak Stanisław. Wicesekr.: Drożdżyniak Anzelm. Wiceskarbn.: Zieliński Bronisław. Choraży: Kiunca Edward. Naczelnik: Zieliński Kazimierz. Zastępca nacz.: Najlepszy Antoni. Kom. Rew.: Najlepszy Marian, Rzeczkowski Tadeusz.

Koło Teatralne im. „Gwiazda Jedności“: Prezes: Świętek Marian, Nachtegalstraat, 17. Sekretarz: Katarzyński Marian. Skarbnik: Goliński Franciszek. Wiceprez.: Rosiwal Czesław. Wicesekr.: Fegler Teofil. Wiceskarbn.: Szuty Karol. Choraży: Boszak Karol. Kom. Rew.: Nowak Wojciech, Wojtkowiak Stanisław. Reżyser: Rosiwal Czesław. Zastępca reż.: Klimas Michał.

Opieka Szkolna: Nauczyciel: Rosiwal Czesław. Opiekunowie: Szewczykowski Jan, Ogórek Władysław.

Na gorące prośby wielu Czytelników przedrużamy MIESIĄC TANIEJ KSIĄŻKI sprzedając za bezcen

następujące wydawnictwa własne

J. Klukowski: „ABC KAŻDEGO POLAKA“ 50 frs.

J. Klukowski: „ABC KAŻDEGO POLAKA“ Cz. II.

„ZAGADNIENIA WYZNANIOWE W POLSCE“ 30

St. Zybala: „RESZTKI Z KIESZENI“ (poezje) 80

I. Zieleziński: „K. Z.“ — album 50

W. Wasiutyński: „TYSIĄC LAT POLITYKI POLSKIEJ“ 150

Chrostek-Klukowski: „WARSAWO“ — album 100

X. E. Chart: „ZMARLI POLACY W DACHAU“ 1939 — 1945 200

W. Liwski: „KULTURA I CYWILIZACJA“ 50

R. Dmowski: „KOŚCIÓŁ, NARÓD I PAŃSTWO“ 20

W. Budrys: „KOLOROWA ŚCIEŻKA“ (dla młodzieży) 30

P. Siwek: „RELIGIJNE ZWĄTPIENIE“ 20

„KONSTYTUCJA KWIETNIOWA“ 10

Inż. Szuman: „PODRĘCZNIK SZOFERA“ 50

„CHRZEŚCIJAŃSKI USTRÓJ SPOŁECZNY“ 80

„NAŚLADOWANIE CHRYSYSTUSA“ — Tomasz a Kempis 150

PISMO ŚW. W OBRAZACH 70

J. Dobraczyński: „MOC CARZ“ 100

J. Dobraczyński: „W ROZWALONYM DOMU“ 100

Zamówienia przyjmuje: WYDAWNICTWO ŚW. ANTONIEGO

263-bis, rue St. Honoré, PARIS I, Ccp. „Polska Wierna“ 4955-03



ZOOLOGIA W ZOOLOGU

— Czy pan jest stale tutaj przy tych słoniach?
— Nie, ja tu tylko tymczasem — właściwie to należę do małp...

DAMY KUPUJĄ

Właściciel wielkiego magazynu woła subiekta:
— Ta pani, która przed chwilą wyszła, skarżyła się, że pan jej nie okazał zbytniej uprzejmości..
— Ja jej — uprzejmości??? Panie szefie — to jest chyba jedyna rzecz, której jej nie okazałem, z całego naszego magazynu...

ABSTYNENT

— Na moim stole nie postoi kropla alkoholu...
— Tak pan ostrożnie nalewa?

PSYCHOLOGIA URZĘDOWA

— Tak, był u mnie dzisiaj komornik — ale zachowywał się zupełnie, jak dziecko...
— Jakto?!

— No, co tylko zobaczył, chciał brać...

ZAPATRYWANIE

Nasz przyjaciel Piperman zaczął się użyć grać w tenisa — idzie mu oczywiście przy tym bardzo niezręcznie. Sam jest jednak przekonany najgłębiej, że jest bardzo zręczny, to też po skończonej partii pyta się z dumą trenera:

— No, jak się panu podoba moja gra?
— Wcale, wcale — odpowiada trener — ale wolę tenisa.

KWESTIA TAKTU

— Moja Zosiu, dlaczego nie powiesz temu obcemu panu, żeby przestał cię obejmować?
— Niech wujaszek mu sam powie, mnie nie wypada — ja go zupełnie nie znam...

RZETELNA MIŁOŚĆ

— Panno Salo, czy pani mnie rzeczywiście kocha?
— Tak jest, panie Maksie, we wszystkim — pańscy wierzyciele będą moimi wierzycielami!...

OSTROŻNOŚĆ W ZWIERZYŃCU

— A tu, widzicie, panowie, olbrzymiego

weża boa, który jest w stanie od razu połknąć całego barana...

— Proszę pana, proszę pana... niechno się pan zanadto do niego nie zbliża!

HYPNOZA DENTYSTY

— No, no... Niechno pan się stara trochę pomyśleć o czymś wesołym, przyjemnym, wtedy mniej boli — [na przykład o wygranej na loterii]...

— Aha, o wygranej na loterii — to mi zaraz przypomina ciągnięcie...

KWESTIA UZDOLNIENIA

— Panie Pomeranc, co pan mówisz do Apfeldufta?

— Do Apfeldufta? Pan mnie o to pytasz? To jest człowiek zdolny do wszystkiego...

— Widzi pan, panie Piperman, tu panna chciałem złapać — ja panu zaraz idę dowiedzieć, że nie! — Do płacenia długów on w każdym razie jest niezdolny!

COS Z NAUKI O SPIEWIE

— Wiesz, nasza przyjaciółka Zosia przechodzi znowu zmianę głosu...

— Jakto, to chyba niemożliwe — w jej wieku?!

— No tak — puściła już w trąbę swego barytona i teraz chodzi z tenorem!

CHOROBA KARNAWAŁOWA

— Zdaje mi się, panie doktorze, że ja będę musiała parę dni przeleżeć w łóżku...

— Hm, proszę pani — może lepiej byłoby parę nocy...

NIE ZACZYNAĆ Z BLIŹNIĘTAMI

— Ależ Jasiu, czemuż ty tak płaczesz strasznie?

— A bo proszę pana, mój brat, ten mój bliźniak, to mnie nabił — to ja poskarżyłem się jednemu swojemu przyjacielowi i on tu czatował na niego na rogu, żeby mu dać za moją krzywdę — a ja nadszedłem i on mnie wziął za swojego brata!...

PRAWDZIWA DYSCYPLINA

— Dlaczegoście nie salutowali temu sierżantowi, co przechodził?

— Melduję posłusznie, panie poruczniku — to mój brat!

— A cóż to ma za znaczenie w wojsku?

— Choćby był nawet i wasz ojciec, to jak szarża, macie mieć przed nim respekt!...

D. DOWOJNA BIENAIME

Tłumacz przys. przy sądzie w Paryżu

Tłumaczenia oficjalne do

ślubu, naturalizacji itp.

23, Quai de la Tournele - PARIS 5

Metro: Maubert, St-Michel, St-Paul

BANK P.K.O.

ODDZIAŁ W PARYŻU:

23, rue Taitbout, PARIS IX.

Wkłady na książeczki oszczędnościowe. Rachunki czekowe. Bony kasowe. — Przekazy do Polski po

korzystnym kursie. Sprzedaż złotych

Szczegółowe informacje na żądanie

OSTATNIA NOWOŚĆ

Franciszek Goncewiczski RAJ PROLETARIACKI

— „Pisałem tę książkę z myślą o robotniku rosyjskim. Widziałem go, rozmawiałem z nim, sam byłem przez pewien czas robotnikiem w Sowietach.

Widziałem dolę robotnika w „raju proletariackim” w kraju, który jest własnością ludzi pracy... i „gdzie tak swobodnie żyje człowiek”.

Cena Frs. 380,—

Książkę wysyła na zamówienie:

„LIBELLA”

SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ
12, rue St. Louis en L'Île—PARIS IV

Katalogi bezpłatne
wysyłamy na każde żądanie

LISTY DO REDAKCJI

Z historii naszego uchodźstwa

Trzy miesiące upłynęło od czasu, jak tu przyjechałem z Niemiec do syna. Pracuję w fabryce. W obozach dipisowskich czytałem „Słowo Katolickie” z Monachium i „Miesięcznik Franciszkański”. Obecnie pokochałem „Polskę Wierną”. Pewien kolega w pracy, który przyjechał z Paryża, pożyczył mi kilka egzemplarzy. Przeczytałem i postanowiłem sobie ten tygodnik zaprenumerować.

Jestem już 63-letnim dziaduniem. W 1940 roku zostałem wywieziony z Polski do Niemiec. Pracowałem 5 lat u „bauera” między Hamburgiem a Brąmą. Było mi tam „różnie” pod nalotami. Potem przyszły 4 lata poniewierki po obozach dipisowskich. Obecnie syn ściągnął mnie do siebie. Znalazłem pracę, do której tęskniłem i którą pokochałem. Jaki ja teraz zadowolony, że jem znowu własny chleb! A kiedy czasem coś dolega, biorę „Aspro” albo „Gandola” i przechodzę.

Zona moja umarła w Polsce w 1946 r. W tym samym czasie i ja leżałem w szpitalu w Niemczech. Dzieci mam 6-ro. Wszystkie już mają swoje gniazda i własne dzieci, rozproszone po świecie.

W obozie pracowałem w „Caritasie” z księdzem Leonem Michałowskim w Trille. Mam od Niego Różaniec, na którym modłę się co dzień. Takżem się rozpiął, a miałem tylko parę słów skreślić. Ale człowiek rad ze swoimi gawędzi. Brak tu bowiem Polskiego księdza, choć dużo Polaków. Widzieliśmy naszego duszpasterza w adwencie, a spodziewamy się go jeszcze w poście.

Zyczę Wydawnictwu wszystkiego, czego zapagnie.

Mateusz STASIAK

Blagny par Carignan — Al. V 44 (Ardenes)

TU ES PETRUS ...

(Dokończenie ze str. 1-szej)

biskupów chińskich (Mgr. Tomasza Tien, obecnego arcybiskupa Pekinu) do św. Kolegium, w którym poraz pierwszy w dziejach zasiadł reprezentant rasy żółtej, oraz ustanowił hierarchię kościelną, tworząc kilkadziesiąt archidiecezji, diecezji w Chinach, zamiast dotychczasowych wikariatów i prefektur apostołskich. Zwycięstwo komunistów pod wodzą Mao-Tse-Tunga zamieniło, jak się wyraził Ojciec św. w swym ostatnim orędziu wigilijnym, „budzące się życie na cmentarzu śmierci”. — Bezpośrednio niebezpieczeństwo grozi katolikom Korei, Birmy, Sjamu i Wietnamu, gdzie życie religijne rozwijało się pomyślnie rokując najlepsze widoki na przyszłość.

Ale odpływ ten jest tylko chwilowy, bo próba oczyszczenia, jaką przechodzi obecnie Kościół katolicki, otwiera nową epokę chwały i rozkwitu w jego dziejach.

Dekret św. Oficjum z dn. 30 czerwca ub. r., rzucający klątwę na komunistów, tkwiących świadomie w błędach pseudo nauki Marksa i Lenina, kładzie kres wszelkim wątpliwościom na temat współzycia Kościoła z czerwonym totalizmem, ustanawia jasną linię podziału między dobrem a złem, zachęca do wytrwania wiernych i przestrzega słabych. Dekret ten jest niewątpliwie jednym z najważniejszych wydarzeń za pontyfikatu Piusa XII, posunięciem o decydującym znaczeniu w walce z bezbożnym komunizmem. Jednak panujący Ojciec św. potępia niemniej stanowczo przerosty wybujałego kapitalizmu i jest wielkim papieżem - społecznikiem. Świadczą o tym Jego liczne orędzia i mowy, jak np. z okazji 50-lecia głośnej encykliki Leona XIII „Rerum novarum” lub przemówienie wigilijne w 1942 roku. Władę doniesień ze źródeł zazwyczaj dobrze poinformowanych, w okresie wielkanocnym ma się ukazać nowa encyklika

Piusa XII p.t. „Portae inferni non praevalébunt”, obrazująca doktrynę społeczną Kościoła i odrzucająca błędne założenia kapitalizmu w jego klasycznej formie.

Ukoronowaniem wszechstronnej i tak bogatej działalności Piusa XII jest obecny rok święty. Papież, który 11 lutego 1946 r. dokonał rewolucyjnych zmian w składzie osobowym św. Kolegium, łamiąc dotychczasową, uswieconą wiekową tradycją przewagę Włochów, przeprowadzi zapewne gruntowną reorganizację Kurii Rzymskiej, na miarę reform Sykstusa V. Świat katolicki oczekuje z pełną ufnością niecierpliwością tych przeobrażeń, spowodowanych koniecznością dziejową, gdyż obecny system nawyższej administracji kościelnej jest przestarzały, i nie odpowiada wymogom chwili. Uzupełnienie składu św. Kolegium, które liczy obecnie tylko 54 kardynałów, bez zmian strukturalnych w aparacie administracyjnym Kościoła, nie rozwiązałoby, oczywiście, zagadnienia. I choć wiadomo, kiedy papież Pius XII oznajmi „urbi et orbi” swe decyzje w tej mierze, będą one niewątpliwie dalekosiężne i zbawienne w swych skutkach. Bo „nawet — w razie, gdyby Rzym został zdobyty, a bazylika św. Piotra zniszczona do fundamentów, papieżstwo będzie istniało nadal do końca wieku. Kościół jest dziś wielką rodziną, składającą się z 400 milionów ludzi, tak zespoloną, jak w pierwszych wiekach, ponieważ Piotr żyje w osobie swych następców, w papieżu, który ma swą siedzibę tam, gdzie on działał i gdzie znajduje się jego grób” *).

JERZY BIELSKI

*) Z przemówienia Ojca św. do studentów włoskich.

Kancelaria Adwokacka

pod kierownictwem Doktora Praw

S. OLSNICKI

Tłumacz przysięgły

przy Sądach francuskich

106, rue Jouffroy — PARIS XVII

Metro: WAGRAM

Tel.: WAGRAM 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin itp. Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy sądowe we Francji i w Polsce.

LEKARSTWA DO POLSKI

GRUŻLICA — Streptomycina - P.A.S.

WĄTROBA — Sulfarlem

OWRZODZENIE ŻOŁĄDKA i

DWUNASTNICY — Robuden

i inne podobne najnowsze preparaty

zagraniczne, są stale poszukiwane

w Kraju i dlatego stanowią

jedną z najlepszych

form pomocy

Wysyłamy: APTECZKI DOMOWE,

TERMOMETRY, WAGNILEN KRYSTALICZNA 100%

Żądajcie cenników

SOCIETE „ORANIA”

16, rue Vezelay — PARIS 8-e

Telefon: LABorde 88-90